Nr. 52. Lwów. — Czwartek dnia 5. Marca. Rok 1885.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Fryderyka. Jutro: Kolety P. | Wschód słońca g. 6 m. 42. Zachód „ g. 5 m. 44 | Długość dnia g. 10 m. 2. Przybyło „ 5 minut

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Naprężenie stosunków pomiędzy gabinetami berlińskim i londyńskim datuje się nie od dzisiaj, tylko że teraz silniej na jaw występuje. Niedawno oświadczył minister spraw zagranicznych Granville, że Bismark paraliżuje wszelkie kroki gabinetu angielskiego w sprawie załatwienia sprawy egipskiej, przyczem podniósł, że Anglia nawet wobec Bismarka potęgi, nie może zrzec się swobody działania w sprawie polityki kolonialnej. Bismarka sprawą jest również i to, że ugoda państw europejskich w sprawie załatwienia interesów finansowych Egiptu, do tego czasu nie została jeszcze podpisaną. Jeszcze ostrzej zarysowuje się ten antagonizm angielsko-niemiecki w przebiegu dyplomatycznych rokowań i not w kwestji kolonialnej.

Historję powstania tego antagonizmu i wzrost jego powolny można poznać najlepiej z ogłoszonej świeżo angielskiej księgi błękitnej, tak ostro skrytykowanej wczoraj przez *Nordd. Allg. Ztg.* a zawierającej sprawozdania z rokowań w sprawach kolonialnych pomiędzy Anglią a Bismarkiem. Dla tego podajemy kilka ustępów z wspomnianej księgi. I tak zdaje między innymi angielski ambasador w Berlinie p. Malet 24. stycznia b. r. Granville'owi sprawozdanie z rozmowy swojej z Bismarkiem, w której kanclerz poruszył powody, jakie wpłynęły na obecny stosunek Niemiec do Anglji.

„Książę Bismark, donosi Malet, podniósł przyjacielski stosunek obu państw z przeszłego roku i dodał, iż bardzo sobie życzył zachowania tego stosunku nadal. W tym celu odczytał mi depeszę, którą wysłał 25. maja z. r. hr. Münsterowi, przyczem napomknął. iż Anglia widocznie lekceważy sobie kwestję kolonialną Niemiec, skoro naraża się na nieprzyjemności. Wspomniana depesza zasługuje pod każdym względem na uwagę. Naprzód podaje ona doniosłe znaczenie kwestji kolonialnej dla Niemiec, a jednocześnie potrzebę zachowania dobrych stosunków z Anglią, która przedsięwzięciom kolonialnym Niemiec ważne mogłaby wyświadczyć usługi, za co Niemcy stara[illegible] rewanżowac wobec Anglji, popierając [illegible] możności we wszelkich kwestjach, dotyczących interesów angielskich.

„Gdyby wszakże porozumienie pomiędzy Niemcami i Anglią stało się niemożliwem, oświadczył Bismark w depeszy, iż musiałby wtedy poszukać u Francji poparcia, którego mu Anglia odmówiła, i że państwo niemieckie zbliżyłoby się do francuskiej Rzeczypospolitej na drodze, na której radeby spotkać Anglię. Depesza, mówi dalej sprawozdanie, była bardzo obszerną; książę Bismark czytał ją w języku niemieckim; a powyższe streszczenie charakteryzuje ją w zupełności. Książę dodał również, iż niezadowolony z rezultatu powyższej noty, co przypisywał okoliczności, iż poseł niemiecki nie umiał z należytym naciskiem podnieść ważniejszych z niej miejsc, wysłał syna swego Herberta do Londynu w nadziei, iż jemu uda się to, co odmówiono hr. Münsterowi, że wszelakoż hr. Herbert Bismark prócz zapewnień przyjaźni i dobrej woli, nic nie uzyskał pozytywnego.

„Kanclerz odczytał mi dalej projekt depeszy, którą zamyśla wystosować do hr. Münstera; w niej znajduje się aluzja do uwagi, zrobionej rzekomo w sprawozdaniu o kwestji egipskiej w tym sensie, iż postawa Niemiec w sprawie kolonialnej czyni Anglji niemożliwemi ustępstwa w innych sprawach.„.

„Oświadczyłem księciu, że sytuacja w ogóle jest bezsprzecznie niezadawalająca i że sprawia mi okoliczność ta nie małą troskę, iż wszelkie usiłowania moje, ażeby według instrukcyj otrzymanych nawiązać serdeczniejsze stosunki pomiędzy oboma mocarstwami, spełzły na niczem; podniosłem również, iż nie było nigdy intencją rządów angielskich, stawiania trudności kolonialnym aspiracjom Niemiec, czego zresztą dowody posiada gabinet berliński. Dodałem w końcu, iż rząd angielski nie może i nie powinien zgodzić się na życzenia Niemiec, zanim się dowie, jakiego są one rodzaju i doniosłości i prosiłem dla tego księcia, ażeby mnie objaśnił, czego sobie życzy w tym względzie: części Nowej Gwinei, którą rząd angielski ma zamiar anektować, lub może kraju Zulusów? Zauważyłem przytem, iż poznanie jego zamiarów, jakiejkolwiek one są natury, umożliwiłoby porozumienie: nie obracalibyśmy się bowiem nadal w ciemnościach i nie uderz[illegible] wzajemnie o siebie. Książę Bismark odpowiedział na to, iż porozumienie między nim a Francją, do czego popchnęły go wszelkie bezowocne usiłowania osiągnięcia zgody z Anglią, stawiają go w położeniu, iż nie podobna mu obecnie pytania tego pojmować w tym sposobie, w jakim przedłożył je zeszłego roku. Zakończył Bismark konferencję tem, iż pragnął wyłuszczyć mi cały szereg stosunków i okoliczności, które sprowadziły obecną polityczną sytuację, niemiłą zarówno obu stronom.“

Po przeczytaniu tych rewelacyj p. Maleta, zrozumieć można dla czego *Nordd. Allg. Ztg.* tak ostrą dała wczoraj naganę rządowi angielskiemu za umieszczenie w błękitnej księdze tych depesz, które mogły Niemcom szkodzić, bez zapytania się ich wprzódy o to, czy życzą sobie ich ogłoszenia.

Dzienniki angielskie wpadają na rozmaite pomysły zakończenia sprawy sudańskiej. Podczas gdy jedna część żąda bezwarunkowo zupełnego opuszczenia Sudanu i obrony Egiptu zagrożonego powstaniem, sądzą inne, że honor i wielkość Anglji wymaga aby powstańcy odpokutowali śmierć Gordona. Należy Mahdiego zniszczyć, bunt w Sudanie poskromić i zaprowadzić porządek. „Potem należy Sudan pozostawić sobie samemu“ — mówią jedni. „To byłoby niedorzecznością“, wołają inni. Po tylu ofiarach poniesionych, po takich kosztach należy się Anglji odszkodowanie. Sudanu nie należy opuszczać. Najlepszym chociaż może najtrudniejszym do wykonania jest projekt podany przez *Pall-Mall-Gazette*. Skoro Anglicy zostaną panami drogi z Suakimu do Berbery i zajmą silną pozycję w Sudanie, powinni utworzyć Towarzystwo imienia Gordona, którego celem byłoby na wzór międzynarodowego Towarzystwa Kongo, zajęcie w swe władanie okolic nad górnym Nilem aż do wielkich jezior, zatem aż do punktu, w którem zetknięto by się z pracami cywilizatorskiemi Towarzystwa kongowego. Wspomniany dziennik jest zdania, że dzieło to byłoby najpiękniejszym pomnikiem dla Gordona, godnym Anglji i bohatera z Chartumu.

Z Konstantynopola donoszą do *Ung. Post.* co następuje: Z powodu, że dziennikom miejscowym tutejszym władza prasowa uniemożebniła wszelkie omawianie politycznych stosunków i dzienniki te w sposób demonstracyjny w artykułach kilkuszpaltowych zajmują się północną i południową Ameryką, zmuszoną jest tutejsza cywilizowana publiczność ograniczyć zaspokojenie swojej ciekawości li do czytania europejskich dzienników w kawiarniach i innych lokalach publicznych. Wszystkie te lokale przepełnione są obecnie publicznością i zniewolone zostały abonować wiele nowych pism europejskich we wszystkich językach. Atoli władza prasowa zamierza obecnie czytającej publiczności zagrodzić i tę drogę, mianowicie ma się to stać zapomocą szalonego zakazu importu wszelkich zagranicznych pism. Dotyczący wniosek przedstawiony już został Wysokiej Porcie. Jasną jest rzeczą, że Porta przed zatwierdzeniem takiego wniosku musiałaby się z zastępcami mocarstw porozumieć, co dotąd jeszcze się nie stało. Jeżeliby jednak do takich traktowań przyszło, natenczas można już dzisiaj uważać za rzecz pewną, że wszyscy zagraniczni zastępcy nie byliby skłonni do przyspieszenia takiego układu. W każdym razie jest to ciekawe zjawisko, że w chwili gdy międzynarodowy kongres pocztowy w Lisbonie ma zamiar powziąć uchwały w celu przyspieszenia ekspedycyj gazet, Turcja okazuje skłonność opasania się murem chińskim przeciw dziennikom. Jak słychać angielski pełnomocnik mr. Wyndham znalazł już sposobność, aby ministrowi spraw zagranicznych przedstawić w tej kwestji bez ogródki stanowisko rządu angielskiego“.

Korespondencje.

Kraków 3. marca.

(§) Wyrok sędziów w konkursie Mickiewiczowskim, którego treść wam już przesłałem, był pod pewnym względem niespodzianką. Projekt oznaczony pierwszą nagrodą nie zwracał szczególnej uwagi szerszej publiczności, nie rzucał się w oczy ani rozmiarami, ani oryginalnością; dla tego nie przewidywano jego wyboru. Znawcy, a między nimi prof. Zumbusch, podnieśli odrazu wartość artystyczną projektu p. Dykasa, mianowicie czystość linij, harmonję układu, piękny pomysł dzieci, czerpiących wodę ze zdroju mądrości, tryskającego u stóp pomnika, i wyborne wykonanie dwóch pobocznych figur, przedstawiających przeszłość i przyszłość. Podnoszono jednak także dość ciężkie zarzuty, zwłaszcza brak wybitnej narodowej cechy, słabe wykonanie postaci Mickiewicza i pewne zacieśnienie ogółu w skromnych rozmiarach.

Nie czas jeszcze przytaczać dokładnie rozprawy prowadzonej nad oznaczonym pomysłem; dopiero po ogłoszeniu dokładnego protokołu obrad jury będzie można utworzyć sobie wyraźny obraz ścierających się poglądów, jakie w toku dyskusji się objawiły. Niepodobna zaprzeczyć, że pomiędzy szerszą publicznością i w gronie artystów daje się uczuwać pewne niezadowolenie z wyniku konkursu, które jednak przy dłuższej rozwadze tej sprawy i ściślejszem rozpatrzeniu się w nagrodzonych projektach ustąpić musi, a to tembardziej, że jury nie poleciło w sposób stanowczy wykonania modelu p. Dykasa. Rozstrzygnięcie pod tym względem pozostawiono komitetowi, a osobna komisja, w toku obrad wydelegowana, oznaczyła dokładnie i szczegółowo poprawki, jakie w uwieńczonym projekcie uskutecznić należy, jeżeli ma stać na rynku krakowskim.

Zostawiając zresztą do późniejszego czasu szersze omówienie tej kwestji i uwagi nasze co do wyniku konkursu, przechodzimy do zdania sprawy z uczty wczorajszej, urządzonej przez komitet pomnika Mickiewicza na cześć zamiejscowych członków jury, ile że uczcie tej już ze względu na okoliczności, wśród jakich się odbyła, jak i ze względu na cały jej przebieg przyznać należy wyższe znaczenie.

W sali przybranej w kwiaty u stołu zgiętego w podkowę zajęli pierwsze miejsce znakomici nasi goście zagraniczni pp. Guillaume i Zumbusch, którzy z taką gotowością pospieszyli na wezwanie nasze, by wziąć udział w dokonaniu wzniosłego dzieła narodowego i cywilizacyjnego; obok tych gości zajęli miejsca: hr. Lanckoroński, hr. Przeździecki, hr. Sierakowski, pp. Romer i Zacharjewicz; naprzeciw zasiadał prezydent Szlachtowski, a obok niego prezes akademji Majer i prezes jury JE. Paweł Popiel.

W toku uczty wzniósł Prezydent Szlachtowski toast na cześć członków jury a wniósł go przemawiając najprzód w języku polskim, następnie we francuskim a wreszcie w niemieckim. Oto dosłowne przemówienie Prezydenta Szlachtowskiego:

„Szanowni Panowie tak z komitetu budowy pomnika jak i z jury składam Wam najserdeczniejsze podziękowanie za gorliwość, z jaką przystąpiliście do sprawy, która tak bardzo leży nam na sercu. Wszyscy życzymy sobie przyspieszenia wzniesienia dzieła, które, odpowiadając słusznemu oczekiwaniu, nie uwłaczając w niczem piękności, ma być wyrazem myśli i uczuć, które do niego naród przywiązuje.

„Do najważniejszych chwil w tej sprawie należy bezsprzecznie obecna, gdy zaproszeni mężowie znawcy przystąpili do ocenienia wystawionych modeli. Sędziowie rodacy, przyjmując zaproszenie komitetu, kierowali się obywatelską, szlachetną myślą, życzeniem czynnego przyczynienia się do zamierzonego dzieła; przez to wypełnili także obowiązek względem kraju, za co im w imieniu miasta, a jeżeli mi wolno dodać, także w imieniu kraju składam serdeczne podziękowanie. Lecz równie na wdzięczność zasłużyli sobie ci, którzy chociaż obcej narodowości, nie odmówili nam światłej rady i bezinteresownej pomocy. To też sądzę, że odpowiem ogólnemu uczuciu, składając najpierw podziękowanie znakomitemu artyście — przybyłemu z dalekiej, a nam zawsze sympatycznej Francji.“

Tu zwracając się do prof. Guillaume'a rzekł prezydent Szlachtowski po francusku:

„Pozwól mi, panie, abym wyraził w imieniu komitetu i — mogę to powiedzieć śmiało — w imieniu całej publiczności polskiej — najżywszą naszą wdzięczność za czynny udział, który tak wspaniałomyślnie przyjąć raczyłeś w narodowej naszej sprawie — wzniesienia pomnika Mickiewiczowi.

Cześć dla geniuszów — jest istotnym łacznikiem między narodami. Ty, panie, dałeś żywy tego dowód. Dla nas jest rzeczą wielce radosną, że Cię witamy w naszym starożytnym grodzie i że otrzymaliśmy współpracownictwo twoje w dziele, którem chcemy złożyć hołd największemu naszemu poecie.

Bądź nam tedy pozdrowiony ty, panie, który jesteś zaszczytem tej pięknej Francji, co nigdy nie przestała wywierać przeważnego wpływu na rozwój umysłowego i artystycznego życia naszego.“

Następnie zwracając się do p. Zumbuscha przemówił prezydent w języku niemieckim:

„Czcigodny Panie Profesorze Zumbuschu!

Przyjmij nasze szczere podziękowanie za uprzejme przyjęcie zaproszenia komitetu pomnikowego do *jury* i za doświadczony, prawdziwie fachowy udział w sądzie o nagrodę. Imię Twoje jest znane w świecie sztuki i u nas. Twoje dzieła mistrzowskie są ozdobą metropolji, Twoje artystyczne produkcje przyczyniły się tamże znamienicie do podniesienia poziomu sztuki w zakresie rzeźby. Gdy z poczucia czci dla naszego wielkiego narodowego poety projektowany pomnik ma się stać ozdobą naszego miasta i monumentem naszego duchowego życia — było to bardzo pożądanem, usłyszeć Twoje znaczące słowo. — Zechcij czcigodny Panie zachować z krótkiego swego wśród nas pobytu przyjazne wspomnienie i przyjąć wyraz naszej wdzięczności.“

Kończąc przemówienie rzekł Prezydent po polsku: „Powtarzam jeszcze raz serdeczne podziękowanie i wnoszę toast na cześć wszystkich członków jury.“

Po przemówieniu tem przyjętem przez zgromadzonych z zapałem powstał prof. Guillaume i w pięknem przemówieniu podniósł, że jemu nie należy się podziękowanie, ale przeciwnie on jest winien, bo znalazł sposobność przyczynienia się do dzieła hołdu dla pamięci Mickiewicza, którego nie tylko on sam, ale i koledzy jego, którzy mieli to szczęście słuchać wykładów Mickiewicza w *Collège de France* taką czcią otaczają. „Nieraz — rzekł mowca — w śniegu po kostki czekaliśmy przy bramie na wyjście mistrza, aby mu okazać naszą cześć i uwielbienie. Z kolei i na mnie przypadł zaszczyt mieć wykłady w tem samem *Collège de France*, wsławionem także przez waszego nieśmiertelnego wieszcza. Niedawno temu umieściliśmy pamiątkową tablicę na cześć Mickiewicza w tej właśnie sali *Collège de France*, która niegdyś ożywiało jego słowo. Ja moi panowie należę do tej generacji, która wychowana była w uczuciach sympatji dla waszego narodu i uznania dla waszego patrjotyzmu i obywatelskich cnót. Nie dziwcie się zatem, że na wezwanie wasze odpowiedziałem, że pospieszyłem tam, gdzie mnie wabiły wspomnienia o Mickiewiczu złączone z moja młodością i uczucia dla waszego narodu. Szczęśliwy też jestem, że mogę wziąść udział w tem waszem dziele narodowem; że się znajduję w tem mieście pełnem cennych pamiątek, w którem spoczywają Królowie wasi, a w którem chcecie postawić pomnik królowi waszych poetów. Podziwiam tu siłę waszego ducha, podziwiam zapał, z jakim wasi rzeźbiarze przystąpili do dzieła narodowego i który widać w ich projektach. Nie wy macie mnie dziękować, lecz ja wam, żeście mi dali sposobność znalezienia się wśród was. Dziękuję też wam serdecznie i życzę wam, aby wszelkie wasze pragnienia i zamiary ziściły się i pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.“

Do podziękowania tego przyłączył się i prof. Zumbusch.

Następnie J. Ex. Paweł Popiel wzniósł toast na cześć inicjatorów i tych wszystkich, którzy współdziałali około urzeczywistnienia myśli wzniesienia pomnika Mickiewiczowi. Szczególniej gorące wyrazy uznania i sympatji poświęcił mowca młodzieży akademickiej, która tyle zasług około rzeczonego dzieła położyła; podniósł inicjatywę b. prezydenta Zyblikiewicza w zawiązaniu i organizacji komitetu Mickiewiczowskiego, działalność następcy jego p. dr. Weigla a wreszcie działalność w tej sprawie dzisiejszego Prezydenta dr. Szlachtowskiego. Szereg toastów zakończył czcigodny prezes Akademii Majer, wnosząc w pięknych i serdecznych słowach zdrowie prezesa jury J. E. Popiela.

Wiedeń 2. marca.

(!) Nie bohaterem dnia, ale bohaterem sytuacji stał się dzisiaj p. Dunajewski przez wielką swoją budżetową mowę. Inwektywy i frazesa Carneriego, przekręcanie, sztuczne grupowanie liczb i wprost fałsze ze strony Plenera, ogłosiła była lewica za *non plus ultra* rozumu politycznego i fachowej znajomości rzeczy. Z całej tej piany nie zostało dzisiaj ani śladu. Przyjaciele nawet nie spodziewali się takiego sukcesu, jaki minister osiągnął. Trzeba było patrzeć na miny przeciwników, owiane zrazu ironicznym uśmiechem lub zupełnie obojętne, jak w miarę kanonady ministra zaczęli poważnieć, frasować się i słuchać uważnie. Przyjaciele zaś słuchali również z uwagą niezwykłą, bo też i mowa była niezwykłą. Chcąc całą jej doniosłość ocenić, trzeba sobie wyobrazić, że minister mówił ze spokojem człowieka, który nad przedmiotem najzupełniej panuje i o prawdzie tego co mówi głęboko jest przekonany. Wywody fachowe, liczbowe, faktyczne nie przeszkodziły jednak, że towarzyszył im tu i owdzie i dowcip gryzący i ironia pogardliwa, nie naruszająca wcale przyzwoitości parlamentarnej, ani względów, jakie minister każdy nawet dla opozycji mieć musi. Ilustrowały one jednak tem jaskrawiej przewrotność i hipokryzję przeciwników. Gdyby obok siebie postawić równolegle w druku zarzuty przeciwników i odparcie ich ze strony ministra, możnaby dopiero namacalnie stwierdzić, jak doszczętnie przeciwnicy pobici zostali, jak z całej opozycji nic nie pozostało, tylko przesada, zła wola, sztukowanie frazesami i podszywanie się pod fałsze. Ogólne panuje zdanie, że wystąpienie dzisiejsze p. Dunajewskiego pod względem oratorskim świetne, pod względem fachowym kategoryczne i nienaruszalne wlało jakby nowe siły w szeregi całej większości, a zarazem powaliło z nóg opozycję. Pod wrażeniem tego wystąpienia cała sytuacja dzisiaj inaczej, lepiej się przedstawia. Udowodnił minister, że stan rzeczy pod względem ekonomiczno-finansowym nierównie był lepszy przez całe sześciolecie, niż to z budżetowych zestawień wynika — a co dopiero ostateczne obrachunki wykazują. Udowodnił, że poprzednie rządy dopuszczały się istotnie pewnych budżetowych niewłaściwości, żeby tylko stan zły o ile się da osłaniać. Przeciwnie, dzisiejszy rząd mógł od dwóch lat bez niewłaściwości równowagę budżetową jako osiągniętą ogłaszać, nie chciał jednak cienia osłaniania brać na siebie.

Nadzwyczaj doniosłe znaczenie miały te dwa oświadczenia ministra: naprzód, że rząd nie szuka *mittelpartei* bezpłciowej, bo nie jest parlamentarny, a wszelkich stronnictw życzenie spra-

---

Niezdrowe sztuki.

Jeden z berlińskich lekarzy ogłosił niedawno zajmujące spostrzeżenia, dokonane na pacjentach, którzy zbyt gorliwie grywali na fortepianie. Biedacy ci nie byli niewinnemi ofiarami „fortepianowego szału“, nie wpadli w stan chorobliwy skutkiem muzykalnego sąsiedztwa; sami oni bębniąc po klawiszach doprowadzili palce swe do ubezwładnienia. Tak zwany „kurcz klawiszowy“ ma szczególniej objawiać się u ludzi, grających utwory nowoczesnych kompozytorów, więc też nie dziw, jeśli lekarze poczytują Haydna, Mozarta i Beethovena za mniej szkodliwych zdrowiu, niźli Liszta, Chopina i Rubinsteina.

Ale nie sama muzyka niszczy zdrowie. Da się to powiedzieć także i o innych sztukach pięknych. Zaledwie przed kilku miesiącami musiała pewna znakomita śpiewaczka ustąpić ze sceny z powodu kurczu gardłowego; wszystkie zaś bohaterki Wagnerowskich oper mają być tak nerwowe, iż lada drobnostka wyciska im całe potoki łez z oczu. Gdybyśmy poznali osobiście artystki dramatyczne, grające „z przejęciem“, moglibyśmy niejednokrotnie spostrzedz i u nich też same chorobliwe objawy. Widocznie wymagamy od dzisiejszej „dziatwy Apollina“ rzeczy, na które nie może się zgodzić system nerwowy człowieka. Żądamy, aby produkcja artystyczna posiadała „siłę“, to znaczy, aby artysta rzucał się, piorunował, rozpaczał, przeskakiwał z jednej ostateczności w drugą, mając ciągle na ustach i w przewodzie głosowym wyraz tych ekstremów. Naturalnie, że tylko „wyraz“, nie uczucie! Ale dla złudy pracuje ten sam aparat, co dla rzeczywistości: te same nerwy, te same muszkuły, które podrażnione bywają zarówno przez ból naturalny, jak udany, które przedstawiają tak samo prawdziwe uczucia, jak fałszywe, a jeżeli odźwierciedlenie sztucznej namiętności nie sięga aż do głębi duszy, to przecież muśnie ją przynajmniej po wierzchu. Nie dziw więc, że ciągłe to ścieranie się gwałtownych, jakkolwiek udanych wrażeń pociąga za sobą w skutkach stałe rozdrażnienie.

Nowoczesna opera, nowoczesny dramat są, fizjologicznie mówiąc, bardzo niezdrowym gruntem. Tej otwartości niech nam nie biora za złe kompozytorowie i pisarze dramatyczni. Nie mogą oni postępować inaczej, nie mogą płynąć przeciw prądowi czasu. Życie nasze we wszystkich objawach staje się z każdym dniem coraz bardziej szalone, hałaśliwe. Prawie każdy nowy wynalazek przyczynia się do podniesienia wrzawy, każda nawyczka, każda moda, każdy środek komunikacyjny podnosi skalę piekielnego hałasu i gdyby który z ludzi zeszłego stulecia teraz powstał z grobu, to z pewnością pierwszym jego ruchem byłoby podniesienie rąk do uszu. Sztuka zaś nie chce dać się przekrzyczeć. Maluje więc coraz silniejszemi barwami, gra coraz głośniej, a dźwięki chciałaby słyszeć tak donośne, iż chyba nadludzkiej potrzeba na to krtani. Nie było przed dwiestu laty miary głosu i dzisiaj jej jeszcze nie ma, ale przypuszczać można, że rozpaczliwy wykrzyk pani Champmeslé nie przestraszyłby nawet mopsa, podczas gdy n. p. wykrzyk takiej Sary Bernhardt mógłby był za czasów Ludwika XIV. przygłuszyć cały Paryż z Wersalem.

Istnieją zresztą dokumenta, z których można powziąć pewne wyobrażenie o zmianach, jakim w rozmaitych czasach ulegała dynamika deklamatorska. Każdy może je poznać bardzo łatwo, są to bowiem drobne dodatki autora do tekstu, mieszczące wskazówkę dla deklamatora. Z tych ulotnych dopisków, mających właściwie tylko dla wykonawcy znaczenie, dałaby się ułożyć historja techniki scenicznej, a kto wie nawet, czy nie możnaby skreślić na jej podstawie obrazu kolejnego rozwoju ludzkich uczuć. Naturalnie, że w ciasnych ramach fejletonu wolno nam zakreślić tylko najważniejsze jego kontury.

Wystarcza przejrzeć pierwszą lepszą tragedję dawniejszą, a potem nowszą, ażeby przekonać się o różnicy. Dopisków, o jakich wspomnieliśmy, wcale nie spotykamy u dawnych pisarzy; odcienie głosu zależały zupełnie od aktora. Jeżeli aktor ma wejść lub wyjść, Szekspir z pewnością nie opuści *enter* lub *exit*; podobnie zaznacza też rozmaite inne działania, jak np. rozmowę za sceną, bitkę, picie, umieranie itd. Nie inaczej czyni Corneille i Racine. W całej Fedrze, a jest to najnamiętniejsza z tragedyj Racine'a, nie spotykamy nic więcej nad zwykłe *seul, elle s'assit, en entrant*... Może być, że autor informował aktora podczas prób na scenie, ale w książce nie ma o tem wzmianki.

Cokolwiek hojniej szafuje uwagami Moliere, ale i on rzadko kiedy wdziera się niemi w przywileje wykonawcy. Wyrażenia takie, jak: gwałtownie, wściekle spotykamy u niego tylko wyjątkowo. Aby przypatrzeć się silniejszemu ubarwieniu tekstu musimy pójść o cały wiek naprzód. Diderot jest pod tym względem nieutrudzony; chcąc aktora należycie pouczyć uzbraja on swe wiersze całym arsenałem dopisków, a u jego ucznia, Beaumarchais'go, trudno znaleźć choćby jedno zdanie, przy którem nie zaznaczyłby, jak ono ma być wygłoszone.

Dla próby otworzywszy jego komedję na którejkolwiek stronie, czytamy jedną notatkę po drugiej: „zdziwiony„ — „rozgrzewając się“ — „gniewnie“ — „drżącym głosem“ — „przerywając“ — „z przestrachem“ — „łagodniej“ — „żywo“ — „z widoczną rozwagą“ — „z godnością“ — „ponuro“ — „ogniście“ — „silniej“ — „szybciej“ — „wściekle“ — „odchodząc prawie od zmysłów.“ I te wszystkie zmiany usposobienia mają odbyć się w ciągu dwóch lub trzech minut! Stoimy przeto już na gruncie nowej sztuki, tej histeryczki z gorączkowo bijącym pulsem i o silnie rozdrażnionych nerwach.

Od tej chwili surowszym jest także mistrz dramatycznego wykładu. Przysłuchuje się on uważnie każdemu tonowi aktora, czuwa nad ruchem jego muszkułów, objaśnia mu jak ma się śmiać, rozpaczać, krzyczeć, skakać, płakać, chodzić...

Pod tym względem najbardziej wymagaja autorowie francuscy. Wiktora Hugo pierwszy dramat „Hernani“ aż roi się od mnóstwa przypisków. Tylko, że teraz używają superlatywów, gdzie dawniej *positivus* wystarczało. „Z najwyższą gwałtownością, w najstraszniejszej irytacji, głęboko oddechając, bez tchu...“ A potem jaskrawe efekty: „gorzko, w zamięszaniu, — skamieniały, — blady, jak śmierć, — z blademi ustami, — przyciszonym głosem, — głosem piorunującym, grobowym“. Potem zwykłe *sombre et pensif*, ulubiona niuansa francuskich romantyków, bez której nie mogliby żyć na świecie.

Ważną rolę odgrywa także oko; czego to nie wymaga się dziś od niego! Ma ono promienieć radością, płonąć od namiętności lub gniewu, wyrażać zmięszanie, nieufność, pogardę, spoglądać to ku niebu, to ku ziemi. Swemu Don Carlos'owi każe Wiktor Hugo obok rozmaitych rozkazujących, szyderskich, i pogardliwych spojrzeń, użyć także „osłupiałego orlego wzroku“ (!?). Co więcej, w zachwycie ma oko oduczyć się patrzenia: „ils se *regardent* avec extase, *sans voir*, sans entendre, comme absorbés dans leurs regards“.

Wypadałoby wpaść tu na zwykły temat: wymyślać francuskiemu teatrowi i udowodnić, a przynajmniej starać się udowodnić, że wszelka zgubna przesada pochodzi od niego. Niestety, jednak nie byłoby to zgodne z prawdą. Jeszcze przed Wiktorem Hugo starali się niemieccy poeci podnieść wyrazistość deklamacji do najwyższego szczytu i — rzecz dziwna — właśnie Lessing, ów „klasyczny“ Lessing, ulegając wpływowi Diderot'a, zainaugurował nowy kierunek. Już w „Emilji Galotti“ spotykamy szeroką skalę romantycznej deklamacji: „gwałtownie, szydersko, dumnie, chłodno, z namysłem, jak ogłuszony, głośno krzycząc, przechadzając się w gwałtownem wzburzeniu, z gorzkim uśmiechem, głęboko oddechając, z martwem spojrzeniem, ze spuszczonemi oczyma, dziko w około siebie spoglądając, tupiąc, pieniąc się od złości“ i t. p. Prócz tego posługuje się autor także złożonemi niuansami, jak: „powoli — z goryczą, z nagłem zaciekawieniem, przymuszając się do sarkazmu, z udanym zapałem, w trwożliwem zakłopotaniu, przerażony — w rozpaczy...“ Nawet *sombre et pensif* Wiktora Hugo spotykamy już u Lessinga: „ponuro zamyślony“. Doprawdy, przypuszczać by można, że w głowie „klasycznego dramaturga“, ukrywał się, jak ślepy pasażer w pocztowym wagonie — duch romantyzmu.

(Dokończenie nastąpi).

wiedliwe uznaje: a następnie, że rząd spodziewa się, iż wybory wzmocnią większość, a udowodnił, że można rządzić jeżeli nie przeciw lewicy, to bez niej. Cały ten ustęp, to program wyraźny i szczególnie na niego uwagę waszą zwracam. Jest to doniosłe, ostatnie przed wyborami słowo rządu.

Po mowie ministra miało nastąpić zakończenie debaty generalnej, lecz prawica przez wzgląd na opozycją, na który ona jednak nie zasługuje i niczem nigdy się nie odwdzięczy; z dobrej woli pozwoliła jeszcze, żeby zabrać mógł głos Suess, ażeby lewica nie miała powodu do skargi, że jest teroryzowaną, że jeden z jej filarów nie został dopuszczony do głosu.

P. Euz. Czerkawski zabrał głos do długiej przemowy. O ile na razie członkowie Koła polskiego mogli się zorjentować, to mowa ta nie zupełnie była zgodną ze szkicem jej na Kole przedstawionem. Wywód o walce konstytucyjnej począwszy od roku 1860 był świetny. W odpowiedzi jednak na niegodne i barbarzyńskie zaczepki Plenera, odnoszące się do Polaków i zjazdu skierniewickiego; nie wiem, czy obszerne wywody p. Czerkawskiego były bardzo potrzebne. W Izbie słychać bardzo niedokładnie, z oceną tej mowy trzeba poczekać na stenogramy. Mowa Suessa była już tylko niesmaczną odgrzewaną potrawą. To też wrażenia żadnego nie wywarła.

Materjału tymczasem Izbie ciągle przybywa. Już i ustawa o ochronie robotników jest wygotowaną. Ustawa o socjalistach będzie także wkrótce gotową, a nawet zdaje się, że i komisja do nowelli należytościowej nową jej redakcję zdoła uchwalić w porę. Nadto słychać — nie zaręczam — że rząd chce przychylić się do poprawek Coroniniego, do których i chłopi Liechtensteina przystąpili — w sprawie kolei Północnej. Mianowicie idzie o przyjęcie względem taryf maximum rentowności 100 złr. Możność załatwienia jeszcze całej pracy, zakończenie kadencji w sposób wspaniały, wielką produkcyjnością i z zupełną pewnością przywróconej równowagi budżetowej — możność po temu jest. Lecz nie można zapewniać, że już się nowe trudności nie pokażą, nie można przesądzać i zbytniej oddawać się nadziei. To tylko w końcu jeszcze raz podniosę, że po przedstawieniu dzisiejszem p. Dunajewskiego znaczna część większości, której nie jedno się nie zdawało, przejrzała, zrozumiała, niejedna obawa przed wyborcami ustąpiła. Jest to naturalnem, nie każdy (nawet nie każdy poseł) jest w stanie obejmować należycie całej akcji rządu, całego położenia, wszystkich stosunków i warunków. Niejeden zafrasuje się w obec gromkich i niby na faktach opartych zarzutach opozycji. To też zawsze i wszędzie albo przewódzcy stronnictwa, albo zastępcy rządu, muszą ciemności rozpraszać, obawy usuwać, otuchę wzmacniać. Dokonał tego dzisiaj p. Dunajewski. Jakkolwiek z wielkiem natężeniem słuchałem mowy jego, jednak nie pamiętam i nie mogę już dziś sprawdzić, czy przytaczał szczegółowo liczby, jakie zasługi rząd poniósł względem państwa już przez uzyskane oszczędności w sprzedawaniu renty. Dlatego przypomnę — co dziś podaje Presse — że ostatni kurs renty za poprzednich rządów był w roku 1879: papierowa 61·25, srebrna 62·40, złota 73·80, a dzisiejszy kurs 83·60, 84·15, 107·10. Ale jeszcze dobitniej ilustruje dzisiejszą gospodarkę fakt, że jeszcze nawet hr. Taaffe w pierwszym roku musiał sprzedać rentę po 74 — a już w następnym p. Dunajewski sprzedał ją po 89. Biorę tylko okrągłe liczby. Znaczy to miljony dla państwa przez pięć lat.

Rzym 27 lutego.

(T) Przez kilkanaście ostatnich dni trwała żywa wymiana zdań między turecką ambasadą a urzędem spraw zagranicznych, wszakże, jak się zdaje, nie zdołała ona przekonać stambulskiego rządu o niewinności włoskich poczynań na Czerwonem morzu. Z Konstantynopola dochodzą wieści o rozpoczęciu na wielką skalę uzbrojenia floty, a te przygotowania podobno wcale nie są demonstracją, której jedynym celem byłoby okazać wojenne pogotowie Turcji i tym sposobem dodać wagi argumentom jej dyplomatów. Dzienniki już się zaczynają zastanawiać nad możliwością „zbrojnego konfliktu", czyli po prostu wojny, chociaż wyrazu tego nikt nie wymienia. Włosi nie boją się jej, owszem, można powiedzieć, że nawet pragną owego konfliktu, bo już kością w gardle stanęła wszystkim ta pokojowa era, która doprowadziła do takiego zastoju w świecie ekonomicznym i przez to nagromadziła tyle żywiołów niechętnych, a nawet wprost wrogich dzisiejszemu ustrojowi politycznemu. Aby zatkać źródło rozbudzonemu szowinizmowi, który krzyczał o zajęciu Trypolitanji, co się tłumowi wydawało łatwem, a w istocie naraziłoby Włochy na wielkie niebezpieczeństwa i możeby nawet na szwank wystawiło ich jedność: rząd zajął Massawę, pewny, że żadne europejskie mocarstwo nie wystąpi w obronie praw Sułtana i że nawet Sułtan bardzo się sprzeciwiać nie będzie o ten kęs ziemi nad Czerwonem morzem, tem więcej, że jest tylko nominalnym jego właścicielem, a właściciel rzeczywisty, chedyw, jest przecież nie straszny. Stąd nadzieja, że i ów oczekiwany „zbrojny konflikt" będzie raczej zabawą, niż ciężką potrzebą na miecze.

Gotować się do zatargu wszakże trzeba, skoro się Turcy gotują. Więc powoli zaczynają uruchamiać armję. Do Port-Saidu już odpłynął największy we włoskiej flocie pancernik *Duilio* z kilkoma łodziami torpedowemi. Zadaniem jego nie dopuścić floty tureckiej do wpłynięcia na Czerwone morze i w razie potrzeby wystąpić jako razem z krokiem nieprzyjacielskim. Do weneckiego portu, jako rezerwę bojową, wysłano pięć pancerników. Stamtąd one każdej chwili będą mogły wypłynąć na wody Egiptu, Trypolitanji, albo Archipelagu greckiego.

Wypada tu nadmienić, że dziś flota włoska zajmuje trzecie miejsce w szeregu flot europejskich. Jest ona słabszą tylko od francuskiej i angielskiej i składa się z 18 olbrzymich pancerników, uzbrojonych w 179 dział, 11 fregat, 7 awizowych statków i 4 łodzi kanonierskich. Na tych fregatach, statkach i łodziach znajduje się 189 dział. Flota turecka oprzeć się takiej sile nie może. Na morzu Śródziemnem Włosi w pobratanie z Anglikami śmiało mogą stawić czoło nawet połączonym flotom tureckiej, francuskiej i austrjackiej. Nic wtedy dziwnego, że z zupełnym spokojem oczekują „zbrojnego konfliktu" z Turcją.

Odejście się Anglików z Sudanu i operacja Osmana-Digmy, który zastępy swe znacznie powiększył, utrudnia położenie włoskiego oddziału w Suakimie. W ministerjum wojny obliczają, że niebawem trzeba może będzie wysłać do Massawy 10-tysięczny oddział. Z tą myślą już się oswoili wojowniczego usposobienia Włosi. Że stanowczą akcję gabinet czeka tylko na rezultat rozpraw sudańskich w parlamencie angielskim.

Są tu przekonani, że choćby nawet Gladstone upadł (w co jednak nie wierzą), to i w takim razie Anglja będzie usiłowała pognębieniem Mahdiego podnieść w Egipcie urok swego upadającego imienia, a że jest izolowana, więc się bez włoskiej nie obejdzie pomocy. Pan Mancini nie obawia się tedy, by kość, którą w postaci Massawy rzucił Włochom, domagającym się gwałtem zaborów, okazała się tak nagą, iżby nie mieli co gryźć szowiniści. A jak wiele z nimi rząd ma kłopotu, najlepiej widać z tych hałasów i agitacyj, które się wszczęły przed kilku dniami, wnet po oświadczeniu lorda Fitzmaurice w parlamencie angielskim, że między Rzymem a Londynem nie istnieje żaden układ co do okupacji włoskiej portów na Czerwonem morzu. Ledwo półurzędowym organom udało się przekonać opinję publiczną, że prawdziwość oświadczenia lorda Fitzmaurice'a nie daje się pogodzić z faktami, boć przy zajęciu Massawy przez admirała Hevetta pod protektorat włoski obecnym był gubernator angielski, zostający wprawdzie w egipskiej służbie, ale słuchający rozkazów z Londynu. Więc gdyby owo zajęcie Massawy przez Włochów nie leżało w interesie Anglji, to przecież gubernator nie ustąpiłby z posterunku swego.

Pogłoska puszczona przez *Daily Cronicle* jakoby Papież czuł się upadającym na siłach i już swój testament napisał, jest nieprawdziwą. Papież ma się zupełnie dobrze i wcale nie chorował. Co innego z testamentem. Nikt tego nie wie, czy Ojciec św. napisał go, czy nie. Ale gdyby napisał, nic by w tem nie było dziwnego, bo przecież robi to każdy przezorny człowiek, nie mający zabobonu, że wnet po napisaniu testamentu śmierć musi nastąpić.

Co do innej pogłoski, że wkrótce wydana będzie encyklika o wolnomularstwie, nic pewnego powiedzieć nie mogę. Encyklika taka w gruncie jest potrzebną i według wszelkiego prawdopodobieństwa wydana będzie, ale kiedy? — to rzecz niezdecydowana, więc w każdym razie nie w tym miesiącu.

Banicja biskupa Hryniewieckiego.

Czas otrzymuje nową, nader dokładną korespondencję od naocznego świadka o całym przebiegu wypadków wileńskich. Opuszczamy z niej początek, bo opowiada rzeczy już znane i podajemy dalszy ciąg i koniec, potwierdzający naszę wiadomość o zachowaniu się kapituły wileńskiej po wywiezieniu Biskupa.

Oto słowa relacji *Czasu:*

„Dzień i godzina wyjazdu Pasterza były ukryty, aby powstrzymać lud od zbierania się, płaczu i pożegnania. Sam Biskup tego sobie nie życzył, bo rząd naumyślnie rozmaite bolesne i drażniące pogłoski po mieście puszczał, aby lud czynił manifestacje, aby go czemkolwiek zadrasnąć. Pomimo wszystkiego, dużo było ludzi na dworcu, straży też niemniej, karetę Biskupa poprzedzał policmajster, który nawet w wagonie go nie opuścił. Gdy lud otoczył swego umiłowanego Pasterza i tamował mu przejście, ten ostatni tak się odezwał: „Nie płaczcie, nie desperujcie, może jeszcze wrócę. Cesarz mnie wzywa, więc jadę, czy was kiedy uczyłem nie słuchać Cesarza? Przecież Pismo św. mówi: oddaj co jest Boskiego Bogu, a co cesarskiego cesarzowi, módlcie się tylko, a wszystko obróci się na dobre i t. d."

Nakoniec pożegnawszy lud i księży, pobłogosławił ich przez okno z wagonu drżącą ręką, a mając pełne oczy łez, wsunął się do wagonu i pociąg ruszył... a razem z nim nasza nadzieja lepszego bytu. Pozostała tylko trwoga na myśl strasznych następstw. Było to w nocy z wtorku na środę, nie wszyscy wiedzieli o godzinie wyjazdu swego Pasterza, noc spokojnie spędzili; ale za to zaraz po przebudzeniu się, obiły się o ich uszy rozpaczliwe wyrzekania: — „Nie ma naszego drogiego Ojca, porwano nam go dziś w nocy, cóż poczniemy biedne sieroty." Trudno być świadkiem boleśniejszego widoku nad ów dzień straszny, okropny. — Idąc ulicą, można było spotkać grupy rozmaitego stanu i położenia osób, rozpaczających i załamujących ręce w trwodze i bólu, tembardziej, że w mieście krążyła fałszywa pogłoska, iż w Wilejce za Wilnem odczepiono wagon, gdzie był Biskup i zwrócono pociąg w inną stronę. — Całe miasto pokryło się żałobą, nikt nie mógł wysiedzieć u siebie w mieszkaniu, uciekał z niego, choć sam nie wiedział dokąd: wszedł do kościoła, ale zamiast modlitwy cisnęło się do duszy zwątpienie; tyle łez, tyle błagań zanoszono przed Ołtarze Pana, czy wszystko to miałoby pozostać bez skutku?

Co się działo na nabożeństwach po kościołach, a szczególnie w Ostrejbramie, to trudno opisać — lud ryczał podnosząc ręce w górę, i wołając o ratunek: jedni padali krzyżem na ziemię, drudzy rozpaczali — inni znów ukrywszy twarz w dłonie, cichym jękiem i płaczem wyrażali swą boleść. Księża przerywali Ofiarę Najśw. zanosząc się od płaczu, żaden z nich nie mógł mieć Mszy śpiewanej — gdy się jeden odważył — musiał mieć od połowy cichą, bo mu łzy głos zatamowały. Niektórzy wołali „O Matuchno Najświętsza! oddaj nam Ojca, powróć go biednym sierotom".

Bale i wieczory zawieszono, w pracowniach panny roboty łzami zalewały, tak że trzeba je było uwolnić — nikt nie mógł znaleźć dla siebie miejsca stosownego do ukojenia bolu serca, a więc szedł do znajomych, pytając sercem ściśnionem: czyż to prawdziwe, czy to nie sen?

Tak cały tydzień przeszedł. Ile rozmaitych pogłosek, plotek szarpało i męczyło serce i duszę, to niepodobna określić, jedni twierdzili: że pasterz wróci i naznaczali dzień i godzinę przyjazdu — drudzy, że go już wywieziono do Jarosławia. Wiadomość ta jak grom spadła na wszystkich — wtedy to prawdziwa rozpacz ogarnęła ludzi — przez cały tydzień zakupywano Msze św., zawsze tłok po kościołach, odprawiano nowenny, czyniono śluby, żebracy zbierali z pomiędzy siebie ofiary z ostatniego szelążka.

W Petersburgu nie dopuszczono biskupa do cesarza, a minister wytłumaczył się chorobą — podobno trzymano go cały tydzień. Wywieziony został do Jarosławia, pojechał z nim razem ks. Kaczkowski, ale mając na trzy tygodnie tylko urlop, wraca do Wilna. Paru godzinami przed wyjazdem pasterz błogosławił wszystkich, którzy w tej porze zjawili się u niego — był uśmiechnięty — on jeden do ostatka pozostał niewzruszony, pełen hartu i odwagi, gdy inni rozpaczali.

Po wyjeździe pasterza do Jarosławia posłano papier do gubernatora dla potwierdzenia ks. Harasimowicza, ale nie został uznany — pozwolono wybierać innego, np. sufragana Baranowskiego. W przeciwnym razie rząd swego przedstawi. Trudne było położenie kapłanów przy utrudnionym stosunku ze swym biskupem. Cóż począć? wybierać... nie mają prawa, owszem ulegną wszyscy ekskomunice; odrzucić wybór, poprzestając na wybranym już zastępcy, jest to narazić się rządowi i poddać mu zręczną sposobność do przedstawienia kandydata ze swej strony.

Delegowany z kolegjum petersburgskiego ks. Zdanowicz zjawił się do wyborów, chociaż wiedział dobrze o zastrzeżeniu biskupa.

Do kapituły mieli należeć: Żyliński (z zapuszczoną brodą), Makarewicz, odprawiający nabożeństwo w ruskim języku w Mińsku, Zdanowicz, rytualista, Urbanowicz znany wszystkim. Z prałatów Linkin i Biedrzyński; wreszcie kanonicy Harasimowicz, Hryniewiecki, brat biskupa i Lipnicki. Do kapituły należał i Kopcegowicz, ale osobiście tam się nie stawił, zlecając swą wolę ks. Makarewiczowi. 15. lutego (w przeszłą niedzielę) wezwani wyżej wymienieni księża przez delegowanego Zdanowicza do wyborów, zebrali się wszyscy. Pięknie się wtedy znalazł Żyliński, bo pierwszy głos podniósł i wyrzekł: „Wezwany przyszedłem, ale nie w intencji wyborów, które mieć tu miejsca nie mogą, ja się pierwszy od takowych usuwam, chcę jawnie pokazać, że pragnę umrzeć prawym synem Kościoła katolickiego, owszem, pierwszy się podpisuję, że wybory miejsca mieć nie mogą, to należy do prawej władzy."

Przemówienie takie zelektryzowało wszystkich i wszyscy podpisawszy się, wysłali pismo do Petersburga. Rezultatu jeszcze nie ma. Ks. Zdanowicz czeka na odpowiedź, a lud biedny drży w oczekiwaniu i niepewności i znowu modły jak kadzidło wznoszą się do Nieba.

Straszne szpiegostwo obecnie w Wilnie, chcą wykryć działania biskupa; mówią niektórzy (choć z przesadą), że rząd naumyślnie lud drażni.

Jakże smutno i boleśnie przechodzić teraz koło osieroconego domu miłego pasterza — pusto, głucho i tęskno, a do kościoła katedralnego, mało teraz kto chodzi, unikając bolesnego wspomnienia, a prałaci w stalach i tron biskupi opuszczony, nader przykre sprawia wspomnienie."

Spór o Herat.

Kiedy w r. 1856 młodziutki wówczas szach perski zręcznie wykonanym zamachem zajął Herat i wiadomość o tem nadeszła do Europy — wtedy w obradującym właśnie podówczas parlamencie francuskim tak mało do serca wzięto sobie ten wypadek, że któryś dowcipniś ułożył sobie taki kwodlibet: *„La prise d'Herat par le Chah a soulevée les souris de la Chambre"* — co należy czytać tak: *„La prise des rats par le chat a soulevée les souris de la Chambre."*

Od tego czasu do dzisiaj zaszła ogromna zmiana w zapatrywaniu się na sprawę tę, a to nie tyle z powodu zwiększonego znaczenia politycznego Heratu, ile głównie dla tego, że prowincja ta dzisiaj znacznie bliżej dotyka interesów europejskich, aniżeli przed laty 30. Dzisiaj nikt nie uśmiechnąłby się ironicznie na wiadomość o zajęciu tego spornego kraju przez którekolwiek z państw, roszczących sobie do niego pretensję, bo musiałby w tem ujrzeć zaczątek poważnego konfliktu, a przynajmniej zmiany konstelacji politycznej. Dla tego warto dzisiaj przedstawić kilkoma słowy faktyczny stan tej nader ciekawej kwestji.

Z rokowań, które się teraz odbywały w Londynie pomiędzy p. Lessarem, pełnomocnikiem Rosji i gabinetem angielskim, wypływa, że spór cały toczy się o to, czy granica posiadłości rosyjskich w okolicach Heratu ma być natury geograficznej, czy też jak pragną Rosjanie — etnograficznej. Anglja stoi twardo przy zasadzie wytyczenia tym posiadłościom granicy geograficznej, przyczem sądzi, iż system gór Parapamissu i łańcuch gór Borkut, ciągnących się w kierunku północno-zachodnim włącznie z krajem pagórków nad średnim Murgabem stanowić powinny integralną część Heratu względnie Afganistanu, z czego wypływa dalej, iż Anglja uważa cały obwód Badchiski i równinę wzdłuż Herirudy aż do granicy perskiej jako niezaprzeczoną własność Afganistanu. Słowem pragnie Anglja windykować na rzecz Afganistanu, okolice dzielące posiadłości rosyjskie i perskie z jednej, a afgańskie z drugiej strony, jakkolwiek dotąd ziemie te były wolne i niepodległe.

Przeciwnie Rosja żąda określenia granic swoich posiadłości na podstawie stosunków etnograficznych. Utrzymuje ona, że po zwycięstwie, drogo opłaconem pod Geök-Tepe, po dobrowolnem poddaniu się Merwu i Turkomanów z Sariku i Saloru, należy się jej zwierzchnicza władza nad całym Turkiestanem, za czem idzie obowiązek jej czuwania i obrony interesów całego Turkiestanu aż po Pend-Żeh, gdzie mieszkają Sarikowie i Ruli-Chatum, ojczyznę Salorów.

Pretensje te Rosjan napotykają na silny opór Anglji, a to dla tego naprzód, że zajęcie pozycji w Pend-Żeh przez Rosjan oddałoby im klucz do całego Heratu, a następnie dla tego, że Ruli-Chatum leży nie dalej, jak mil dziesięć od stolicy Heratu. Żądanie Rosji, ażeby Zeha-Chuszh stanowiła granicę naturalną jej posiadłości, nie może w żaden sposób przez Anglję być przyjęte. W takim bowiem razie Herat byłby wiecznie cernowany przez posterunki Rosjan a zajęcie jego zależałoby tylko od ich woli.

Jeżeli teraz rozpatrzymy tę sporną sprawę ze stanowiska historycznego i geograficznego, to okaże się przedewszystkiem, że pretensje Rosjan nie mają prawnego tytułu nawet w tym wypadku, gdybyśmy przyznali im prawa zwierzchnicze do całego Turkiestanu. Należy bowiem podnieść naprzód okoliczność, że Sarikowie osiedlili się w północno-zachodnich kończynach Parapamissu dopiero przed dwudziestu laty, wypędzeni z pierwotnych swoich siedzib w okolicach Merwu przez szczep tatarski Tekke i że nie czuli się nigdy swojsko w nowej swojej ojczyznie, należącej bezsprzecznie do Heratu. Należy jeszcze dodać, że poszczególne oddziały saryckich Tatarów zapędziły się aż do Pend-Żeh i po za Murgab, lecz znalazły tu energiczny opór ze strony rolniczych Tadżyków i Aimaków i wszelkie usiłowania ich osiedlenia się tutaj zostały udaremnione, dopóki Herat zależał od Kabulu. Poddanstwo zatem Saryków na rzecz Rosji nie może być na żaden sposób uznane za fakt dokonany, a roztrąbione na cały świat z Petersburga dobrowolne poddanie się Turkmenów należy odnieść do faktu, że ten lub ów dowódca drobnych szczepów z motywów osobistej ambicji lub chciwości poddał się Rosji. Sądzić z tego o poddaniu się całego szczepu jest niedorzecznością; w ten sposób mogliby i Anglicy rościć sobie pretensje do zwierzchnictwa nad Turkomanią, gdyż, jak wiadomo koczownicze życie prowadzący Sarykowie robili i angielskiemu pełnomocnikowi p. Lumsden awanse, prosili nawet za jego pośrednictwem o protektorat królowej Wiktorji, i brali liczny udział w urządzanych przez Anglików wyścigach(!). A ponieważ nagrody dla zwycięzców były według pojęć lokalnych znaczne, przeto mówiono i pisano w Petersburgu wiele o przekupstwach ze strony przewrotnego Albionu, chociaż bez powodu, gdyż p. Lumsden nie przyszło nawet na myśl uważać Turkomanów za angielskich poddanych dla tego, iż byli grzeczni i uprzejmi dla Anglików.

Jeszcze smutniej przedstawia się sprawa Rosjan w kraju Salorów na lewym brzegu Herirudy. Liczny niegdyś i potężny szczep Salorów liczy dzisiaj zaledwie kilka tysięcy głów i składa się z samych prawie żebraków. Wypędzony z okolic Merwu przez Teków, naciskany ze wszech stron i błąkający się z miejsca na miejsce, otrzymał od rządu perskiego przed trzema lub czterema laty pozwolenie osiedlenia się w dziś zajętych okolicach. Czy się powiedzie kiedy Persji z ludzi tych pod każdym względem upadłych uczynić spokojnych i pracowitych rolników, nie naszą jest rzeczą; tem śmieszniejszem wydaje się nam to, że Rosjanie sami narzucają się z protekcją swoją nad tą hołotą żebraczą i na tej nikłej podstawie rozpocząć zamierzają spór, którego doniosłości nie można lekceważyć. Nie ma Rosja wcale przyczyny obawiać się zatargów zagranicznych ze strony tych biedaków i może śmiało pozostawić pieczę o nich rządom perskim. Jeżeli jej zaś tak bardzo leży na sercu spokój tych okolic, to niechże czuwa z Saraku nad poskromieniem potężnych wojowniczych Teków.

Żądanie zatem Rosji ustanowienia granic etnograficznych jest zarówno nieusprawiedliwione — jak brzemienne w ważne następstwa co do stosunków jej do Afganistanu, a zatem i do Anglji.

Nie ulega wątpliwości, że należy trzymać na wodzy Saryków i po części Salorów, ażeby t. z. rosyjskie dzieło cywilizacyjne na granicy jej posiadłości ustrzedz od szwanku, — i obronić zarówno Herat jak i wschodnie prowincje Persji od napadów tych dzikich hord koczowniczych; lecz aby dopiąć tego, nie koniecznie potrzebuje Rosja brać tych szczepów w poddaństwo. Wprawdzie Afganom nie można tego zadania powierzyć, bo nie spełnią. — Mogliby je jednak przyjąć na siebie Anglicy, ale to pociągnęłoby za sobą objęcie Heratu przez Anglję, na co znów Rosja nie pozwoli. Tym sposobem w sprawie tej jest tylko taka alternatywa: albo Anglicy ustąpią teraz, a Rosja Herat zabierze, albo użyją zaraz całej swej potęgi, żeby jej nie wpuścić do Heratu.

BANK ROLNICZY.

Wczoraj wieczorem zgromadzili się członkowie tej instytucji w sali Tow. Kred. Ziemskiego na doroczne zgromadzenie.

Posiedzenie zagaił o godzinie $5^1/_2$ p. prezes Bolesław Augustynowicz.

Ze smutkiem konstatując nieliczne grono uczestników narady — powitał ich serdecznie w imieniu Rady Nadzorczej. Kończąc, zwrócił uwagę obecnych na wkradającą się coraz głębiej w łono Banku rolniczego myśl, że instytucja ta ma cechę pożyczkową, a nie handlową. Wedle statutów winien Bank rolniczy właśnie handlowym sprawom przed wszystkiemi innemi udzielić pierwszeństwa. Ma on zresztą zbyt mało zasobów, aby zajmować się obrotem wekslowym w szerokim zakresie, ku czemu inne instytucje o wiele skuteczniej zwracają swą działalności.

Na konice przedstawił p. prezes zgromadzonym komornika Banku, c. k. notarjusza dr. Jasińskiego.

Podczas sprawozdania komisji rewizyjnej wywiązała się debata nad Jarosławską agencją Banku, której straty z ubiegłego roku wynoszą 2.199 zlr. 25 ct.

Komisja radzi, aby stratę tę bilansować dopiero przy zamknięciu rachunków za rok 1885, cały zaś zysk Banku (2.516 złr. 45 ct.) rozdzielić jako dywidendę pomiędzy członków. Wnosi dalej, aby zaliczkowanie na zboże rozlokowano najwyżej na przeciąg 10 miesięcy; zamyka zaś swe sprawozdanie wnioskiem o udzielenie absolutorjum i uznania dla Dyrekcji i Rady Nadzorczej.

Członek Rady Nadzorczej p. S. Henzel, sprzeciwia się rozdziałowi zysku na dywidendę, radzi, aby filję Jarosławską zamknąć.

P. Fr. Rozwadowski zbija wywody poprzedniego mowcy, przemawia za przeniesieniem czystego zysku do funduszu rezerwowego, a zgodnie z komisją rewizyjną pragnie, aby bilansowanie strat w Jarosławiu poniesionych nastąpiło dopiero przy zamknięciu rachunków za r. 1885.

Przewodniczący przypomina, iż na porządku dziennym znajduje się wniosek o udzielenie absolutorjum i uznania Dyrekcji i Radzie Nadzorczej.

Po załatwieniu tego wniosku w myśl komisji, wznowiono napowrót dyskusję nad sprawą Jarosławską.

Przewodniczący zarządza odczytanie wniosku p. Rozwadowskiego: Brzmi on: „Zgromadzenie ogólne uchwala przenieść stratę poniesioną przez założenie filji Jarosławskiej do rachunku strat za rok przyszły, zaś sumę 2.516 złr. 45 ct. jako czysty zysk tegoroczny włączyć w całości do funduszu rezerwowego".

P. Henzel uważa za stosowniejsze wciągnąć do funduszu tylko istotny czysty zysk (317 złr. 20 ct.) Dr. Ernest Till nie widzi merytorycznej różnicy między wnioskiem p. Henzla a Rozwadowskiego. Gdziekolwiek strata zostanie wpisana, nie będzie ona stanowiła zysku. Jednakże wniosek p. Rozwadowskiego ma pewną kardynalną wadę. W obec ustawy jest on wprost niedopuszczalny. Ustawa powiada: skoro straty jakiejś instytucji finansowej sięgają do połowy zapasów, musi ona likwidować. Skoroby jednak Bank rolniczy straty wstawiał tak, jak to proponowano, do funduszu rezerwowego, nie byłyby one uwidocznione, a rachunki stałyby w sprzeczności z rzeczywistym stanem. Nie imputując więc nikomu złej myśli, widzi się mowca zmuszony zwrócić uwagę zgromadzenia na tę okoliczność, iż ze stanowiska prawnego musiałby bilans przez p. Rozwadowskiego projektowany, pomimo niezaprzeczonej dobrej wiary wnioskodawcy, uchodzić za fałszywy.

Przewodniczący poddawszy po tych wywodach wniosek p. Rozwadowskiego pod głosowanie, konstatuje zaledwie dwa głosy „za".

Przystąpiono teraz, do wyboru komisji rewizyjnej.

P. Henzel stawia wniosek, aby zatwierdzono dotychczasową komisję i nadal w urzędowaniu.

P. Bohdan jako jej członek, oświadcza, że byłoby to niekorzystnem. W ubiegłym roku ciężar pracy komisyjnej spoczywał wyłącznie na barkach mowcy (Bohdana) i p. Rajskiego. Reszta członków komisji prawie nie jawiła się. Prosi więc, aby przynajmniej dwu nowych członków obrano i to takich, którzy zechcieliby pracować.

Zgromadzenie przystąpiło skutkiem tego do wyboru nowych członków. Z urny wyszli: pp. Hipolit Bohdan, Albin Rayski, Franciszek Rozwadowski, Karol hr. Scipio, Aleksander Czajkowski i Czesław Lekczyński.

Do Dyrekcji wybrano w miejscie p. Brajera, który zrezygnował, p. Mikolasza, rezygnacji zaś p. Rojowskiego nie przyjęto. Wreszcie uzupełniono Radę Nadzorczą, pozostawiając główny skład jej bez zmiany.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie o godzinie 7mej wieczorem.

Przedstawiało ono niezbyt pocieszający widok. Zaledwie 24 członków przybyło na obrady, a z całej dyskusji przebijała pewna apatja...

Z końcem r. 1834 liczył Bank rolniczy 227 członków z 459 udziałami, ponieważ jednak 16 członkom zwrócono 56 udziałów, pozostało 221 członków z 403 udziałami. Zysk brutto wynosił w roku ubiegłym 15,757 złr. 84 ct., wydatki zaś na koszta administracji i amortyzacje 15,440 zł. 64 ct. Czysty więc zysk przedstawia się w kwocie 317 złr. 20 ct.

KRONIKA.

Mianowania. Namiestnik zamianował Józefa Rudzkiego prowizorycznym komisarzem powiatowym a Jana Czeżowskiego prowizorycznym koncypistą namiestnictwa; przeniósł zaś Ludmiła Trzaskowskiego z Nowego Sącza do Nadwórny, Jana Wysockiego z Horodenki do Śniatyna, praktykantów konceptowych: Ludwika Kukulskiego z Pilzna do Dąbrowy, Antoniego Grodkiego ze Śniatyna do Horodenki, Juljana Napadiewicza z Brodów do Białej, Walentego Bielawskiego z Jaworowa do Skałatu, Mieczysława Strzelbickiego z Przemyśla do namiestnictwa, Włodzimierza Krynickiego z Dąbrowy do Pilzna, Władysława Skałkowskiego ze Staregomiasta do Bóbrki, Ludwika Pierzyckiego z namiestnictwa do Staregomiasta, Władysława Rożyckiego z namiestnictwa do Tarnopola, Seweryna Semlera z namiestnictwa do Brodów, Roberta Kleeborn-Girtlera z namiestnictwa do Kałusza i Bolesława Pilatowskiego z namiestnictwa do Brodów.

Rada szkolna kraj. zamianowała Jana Kassarabę nauczycielem młodszym w Zabłotowcach.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się dziś wieczorem. Jutro także. Oba te posiedzenia poświęcone będą — nota bene, jeżeli się zbierze dostateczny komplet rajców — sprawom budżetowym. Ma być również omawiana petycja nauczycieli szkół ludowych o przyznanie im dodatku drożyźnianego.

Z Tarnowa donoszą, że umarł tam Jan Franciszek Sławiński, doktor medycyny i sekundarjusz miejscowego szpitala, człowiek bardzo zacny, spełniający sumiennie swe obowiązki i szanowany w całem mieście. To też w pogrzebie jego wzięły udział wszystkie warstwy, wieńcami okryto trumnę, a miasto dla uświetnienia smutnego obrzędu ofiarowało karawan i muzykę ochotniczą.

„Sokół" urządza w niedzielę wieczorek muzykalno-deklamacyjny na pomnożenie swego funduszu. Odegrane będą dwa komiczne monologi: „p. Finkelsztajn" i „Zawierucha".

Wczorajsza „Gazeta Narodowa" przynosi nam następujące oświadczenie:

„Kontrakt kupna *Gazety Narodowej* został wczoraj przez nabywcę podpisany. Zaraz te czcionki zamówiono, a nim te będą go[towe], siły redakcyjne wzmocnione, dział korespondencyjny i fejletonowy się ulepszy, i zawiąże się stosunki polityczne. Tymczasem upraszamy przyjaciół naszych i czytelników o życzliwe pobłażanie. Obowiązki wydawcy, tudzież redaktora naczelnego i wobec władz odpowiedzialnego zostały mnie poruczone. *Gazeta Narodowa* pozostanie nadal pismem niezawisłem, i usiłowaniem nabywcy jako też mojem będzie, aby niosła zdrowy pożytek dla narodu.

Platon Kostecki."

Oświadczenie to brzmi, wyznajemy, dość dziwnie. Na program polityczny to nieco za mało donieść, że są zamówione nowe czcionki, że pismo będzie „niezawisłe" i przyniesie „zdrowy pożytek" (zapewne chciano powiedzieć „pokarm") narodowi. Na reklamę zaś kupiecką, to nieco znowu za wiele, bo w tym „zdrowym pożytku" czuć trochę samochwalstwa.

Ale szczegóły, robiące wrażenie zwykłego *lapsus calami*, pomijamy i wyrażamy tylko zadowolenie nasze, że *Gazeta Narodowa* przeszła z rąk tak szkodliwego człowieka, jak był p. Jan Dobrzański, w ręce nieznanego amatora, który się nazwał w tem oświadczeniu skromnie „nabywcą". Bo jakkolwiek z tej skromnej nazwy, ani z owego oświadczenia nie wiemy nic zgoła czem będzie teraz owo pismo, a nowe czcionki, niezawisłość i zdrowy pożytek małą są jeszcze dla nas rękojmią istotnej jego pożyteczności, to przecież szkodliwszem, niż było, być już nie może. Wolno więc przypuszczać, że będzie mniej szkodliwem, że może nawet naprawdę pożytek przynosić pocznie.

W każdym razie notujemy także z zadowoleniem, iż p. Platon Kostecki, prawa ręka p. Dobrzańskiego i jego *alter ego*, uznał za właściwe, obejmując redakcję *Gazety Narodowej*, ostro skrytykować i ją i jej poprzedniego właściciela. Z oświadczenia powyższego wypływa bowiem, że dawna *Gazeta Narodowa*, mniejsza już o to, jakiemi była drukowana czcionkami, miała redakcję słabą, skoro się okazała potrzeba ją wzmacniać, miała słabe fejletony i korespondencje, skoro uznano za potrzebne je ulepszyć, i nie miała żadnych stosunków politycznych, skoro dopiero teraz wzięto się do ich zawiązania. My zawsze byliśmy także tego samego o tem piśmie zdania. Więc chętnie dziś konstantujemy, że nie my, ale właśni spółpracownicy p. Dobrzańskiego wydali taki sąd o jego dziennikarskiej działalności. Zapisujemy tedy z przyjemnością te słowa potępienia, które on, ustępując z pola, otrzymał od własnej swej redakcji.

Zgromadzenie gal. Tow. gospodarczego rozpoczęło się wczoraj rano w sali ratuszowej. Nawał materjałów nie pozwala nam już dzisiaj podać sprawozdania z posiedzeń. Notujemy więc na razie, że zgromadzenie zagaił ks. Adam Sapieha, a w swej mowie podniósł opłakany stan rolnictwa, że następnie odczytano sprawozdanie komitetu za rok 1884, że prof. Pilat przedłożył swój referat o „środkach ochrony naszego rolnictwa w obec konkurencji zagranicznej", i jako jedynie skuteczne środki wymienił cła ochronne i reformę taryf; że w dyskusji jaka się nad tym referatem wywiązała, utrzymywał p. Leśniewicz, że zabija nasze rolnictwo brak taniego kredytu, do czego się przychylił także p. Au, a p. Jaroszyński żądał znowu, aby taryfy były ochronne, to jest aby zboże krajowe woziły koleje taniej niż zagraniczne, a nie tak jak to praktykuje się dzisiaj, że zagraniczne wożą taniej od krajowego. P. Fedorowicz rozwijając dalej sprawę reformy taryf, domagał się upaństwowienia kolei północnej i kolei Karola Ludwika i żądał, aby delegacja nasza, jeżeli rząd tego natychmiast nie zrobi, opuściła Radę państwa. Dyskusja, degrengolując w ten spo-

sób, zeszła na kompletne manowce, gdy zabrał głos hr. Krukowiecki, który mówił o wszystkim, o podatkach, o wojsku, o Yankeesach, o lichwie, o liberalizmie etc. i dopiero znowu na rozumne tory wprowadził ją p. Rutowski, podniósłszy znany już swój projekt o ulgach taryfowych dla mąki, o którym mówiliśmy już podczas obrad ankiety rolniczej, a który już wtedy zasłużył sobie na poklask.

Teatr. Dzisiaj pierwszy występ amerykańskich antispirytystów pp. Thorn, Homes i pani Fey. Program: „Demonstracyjne naukowe doświadczenia". 1. Odgadywanie myśli. 2. Zabójstwo. 3. Scena wo[illegible]. 4. Szukanie igły. 5. Katie king. 6. Związane medjum. 7. Piszące medjum. 8. Wark et Sibgt. [illegible] Muenenita. 10. Lunatyzm. Rozpocznie: „Pożycz [illegible] swej żony" komedja w 2. akt. z franc. Vesrallieres. — W piątek 6. marca na uczczenie stuletniej rocznicy urodzin Karola Kurpińskiego „Zabobon czyli Krakowiacy i Górale" opera narodowa w 3. aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Karola Kurpińskiego. Zakończy obraz z żywych osób. Pomiędzy II. a III. aktem odegra orkiestra pod kierunkiem p. Jareckiego słynną „Elegję" Kurpińskiego. W sobotę 7. marca na dochód panny Adeliny Piave po raz pierwszy w tym sezonie „Favoryta" opera w 4. akt. Donizetiego. W niedzielę 8. marca po południu o godz. 3. „Właściciel kuźnic" (*Le maitre de forges*) dramat w 4. akt. J. Ohneta. O 7. wieczorem po raz 4. „Konrad Wallenrod" opera w 4. akt. Wł. Żeleńskiego. W poniedziałek 9. marca na dochód Romana Żelazowskiego „Kean" kom. w 5. akł. A. Dumasa. Benefis panny Stachowiczówny odbędzie się 20. marca, przedstawiona będzie „Lilla Weneda" tragedja w 5. akt. Juljusza Słowackiego.

Śmiertelność we Lwowie wzrosła w ciągu ostatniego tygodnia i wynosiła dziennie 11 osób, a w stosunku rocznym 32 na tysiąc.

Główniе choroby piersiowe brały liczne ofiary, po nich ospa.

(=) **Kraków** 3. marca. (Koresp. *Przegl.*) Po obiedzie, jaki się odbył wczoraj w hotelu „pod Różą" na cześć zagranicznych członków jury, zebrani tam goście i uczestnicy udali się w znacznej liczbie na raut do Aleksandrowstwa ks. Czartoryskich, następnie zaś o godzinie 10. wieczór odbyło się towarzyskie zebranie u prezydenta Szlachtowskiego, w którem pp. Guillaume i Zumbusch wzięli również udział, i gdzie sprawa pomnika mickiewiczowskiego była przedmiotem interesującej dyskusji.

Obaj zagraniczni członkowie jury opuścili już nasze miasto; p. Guillaume wyjechał o godzinie 7. rano do Paryża, a Zumbusch o godzinie 3. po południu do Wiednia.

— Komisja wodociągowa miejska odbyła w zeszły piątek posiedzenie, na którem powzięto niektóre ważniejsze, więcej stanowcze uchwały, mające na celu zabezpieczenie zrealizowania projektu wodociągowego. — Mianowicie uchwalono zakupić także w okolicach Regulic znajdujące się źródła. Po wykończeniu trasy wodociągowej regulickiej wniesione będzie do namiestnictwa podanie o zezwolenie na ekspropriację potrzebnych gruntów.

— We czwartek odbędzie się zwyczajne miesięczne posiedzenie rady miejskiej.

— Na uniwersytecie tutejszym uzyskał dzisiaj p. Klemens Bąkowski, rodem z Krakowa, stopień doktora praw.

ROZMAITOŚCI.

Reforma obuwia. Wiadomo powszechnie, że obuwie nasze, którego kształt zależy więcej od mody niż od anatomicznej budowy nóg, jest w najwyższem stopniu nieprawidłowe, niehygieniczne i naraża nas nietylko na nieznośne częstokroć cierpienia skutkiem odcisków, ale nawet na kalectwo. Dlatego niejeden już szewc, lekarz, ba nawet zwykły śmiertelnik rozmyślał nad usunięciem złego, nad zastosowaniem kształtu obuwia do rzeczywistej budowy nogi.

W Warszawie zajął się tym przedmiotem pan Jerzy Bertenson. Napisał on rozprawę, w której opiera się na powadze anatomów, a mianowicie na dziele dra Hermana Mayera w Zurychu p. t. „Die richtige Gestalt des menschlichen Körpers." Autor utrzymuje, że w prawidłowym stanie nogi wielkie palce winny iść prosto i przystawać do siebie za zbliżeniem obu nóg. Zboczenie ich (prawego w prawą, a lewego w lewą stronę) zawdzięczamy jedynie niedorzecznej modzie.

Celem zapobieżenia wykrzywieniu kończyn, na których przecież wspiera się całe nasze ciało, autor proponuje odpowiednią formę obuwia, podaje sposób brania miary i przy pomocy rysunków przedstawia kształt podeszew. Obuwie, proponowane przez pana Bertensona, zapobiegałoby także spłaszczaniu nogi, które również jest skutkiem nieracjonalnego wtłaczania nóg w nieodpowiednie kształty.

Z nowym swoim systemem obuwia – zarówno damskiego jak męskiego — obeznał autor jednego z szewców warszawskich, który też już rozpoczął wyrób hygienicznych butów i bucików, ale któremu można z góry przepowiedzieć, że interesu na tem nie zrobi. Bo ponad wszystkie twierdzenia lekarzy o anatomicznej budowie stopy stoi poczucie piękna, odgrywające w naszem życiu stokroć większą rolę niż anatomja, i nakazujące nam kierować się przepisami mody.

— **Z jaskini piratów.** Kwieciste Monte-Carlo zapisało w tych dniach w kronikach swoich nową tragedję. Młode małżeństwo, rodem z jednego z większych miast Niemiec południowych, postanowiło w poślubnej podróży zwiedzić uroczą Rivierę. Małżonek pan W., prokurent dużego domu handlowego, zainkasował dla firmy swojej w różnych miastach włoskich sumę wynoszącą 40.000 zł. Przybywszy do Monte-Carlo pan W. pugilares z pieniędzmi oddał żonie, w obawie aby go, jak powiedział, „nie wzięła pokusa do zbyt wysokich" stawek na złowrogie *rouge et noir.* Następnie udał się do domu gry, gdzie spędził popołudnie wygrawszy kilka ludwików. W najlepszym usposobieniu powrócił na obiad do hotelu, gdzie ku wielkiemu przerażeniu nie zastał żony... Wszelkie poszukiwania w czytelni, jadalni, bawialni, ogrodzie, okazały się bezkuteczne; nadto z panią W. zniknął i pugilares z pieniądzmi. Zrozpaczony małżonek pobiegł do zarządu kasyna, do policji miejscowej, lecz wszędzie przyjmowano go tylko pełnem politowania wzruszeniem ramion. Pan W., oszalały prawie z bólu, rozpoczął wycieczkę po okolicy, zawezwał pomocy władz francuskich i włoskich, lecz i te zabiegi nie odniosły żadnego skutku. Złamany cierpieniem powrócił pan W. do Monte-Carlo i w chwili gdy zamierzał wsiąść do pociągu, idącego do Francji, podszedł do niego człowiek jakiś i zapytał czy nie szuka on przypadkiem żony? Pan W. ze skwapliwością jął wypytywać człowieka, który był oddalonym przed kilku dniami służącym z kasyna. Nieszczęśliwy małżonek dowiedział się tedy, że żona jego, nie mogąc się oprzeć pokusie, poszła do domu gry i tam przegrała wszystkie powierzone sobie przez męża pieniądze. Kiedy spostrzegła, iż pugilares jest pusty, w najwyższem rozdrażnieniu opuściła salę; służący udał się za nią, przeczuwał bowiem nieszczęście, lecz pani W. biegła tak szybko, że nie zdołał jej dogonić. Dotarłszy do wybrzeża, zrozpaczona kobieta rzuciła się w fale. Służący widząc niemożliwość uratowania jej, doniósł o wypadku zarządowi kasyna, który kazał mu milczeć, odszukać ciało pani W., a następnie pochować je cichaczem na miejscowym cmentarzu. Zapanowawszy nad bólem młody wdowiec polecił zaprowadzić się na miejsce wiecznego spoczynku żony; kazał ją odgrzebać i postanowił zwłoki zabrać do ojczyzny. Smutny, zaiste powrót z poślubnej podróży.

Część ekonomiczna.

Kolej Karola Ludwika. Dochody kolei Karola Ludwika na linji Lwów-Kraków wynosiły w r. 1884. zł. 8·07 miljona. Porównawszy wydatki na ruch i inne ogólne potrzeby z równą procentową kwotą r. 1883., otrzymamy czysty zysk 3·7 milj. zł. czyli w porównaniu z zyskiem 3·9 milj. r. 1883. o 200 tysięcy mniej. Do czystego dochodu starej linji dodać należy dochód i dodatek gwarancji państwowej na linji Lwów-Podwołoczyska w sumie 1·59 milj., tak że razem otrzymamy ogólny czysty dochód 5·28 milj. Po odciągnięciu sumy potrzebnej na oprocentowanie i umorzenie priorytetów w wysokości 1·78 milj. zł., pozostaje na opłacenie procentów i umorzenie akcji, jak niemniej na tantjemy suma 3·5 milj., tj. o 200 tysięcy złotych mniej niż w roku zeszłym. Atoli z r. 1883. pozostaje jeszcze nadwyżka w sumie 244.261 zł., tak że w ogólności do dyspozycji walnego zgromadzenia zostaje ta sama kwota, co w roku ubiegłym.

Dywidenda za r. 1883. wynosiła zł. 14·75, tj. o 7·02 pct. od akcji.

Przy wymiarze dywidendy obecnej musi rada zawiadowcza wziąć na uwagę ogólne stosunki ruchu, a w szczególności konkurencję nowopowstałych linji, dalej i to, że w r. 1885. weszło w życie znaczne zniżenie taryf. W uwzględnieniu powyższych okoliczności prawdopodobnie zarezerwuje sobie rada zawiadowcza znowu pewną kwotę, a przeto rozda mniejszą dywidendę. Szacują ją obecnie na 14 zł. do 14 zł. 50 c.

Dodatek gwarancyjny państwowy dla linji Lwów-Podwołoczyska będzie w skutek tego także nieco mniejszy i będzie wynosił około 930.000 zł., tj. okrągło o 150.000 zł. mniej niż w r. 1883.

Z targu zbożowego wiedeńskiego. Podwyższenie niemieckich ceł zbożowych można uważać za zupełnie niewinne, bo pozbawione szkodliwych następstw dla handlu zbożowego. Co do żyta, nietylko że nie ma żadnej obawy, ale przeciwnie są wszelkie widoki, że handel jeszcze bardziej się ożywi, a co do jęczmienia nikt nigdy nie bał się o niego, bo konsumcja niemiecka prawie wyłącznie na morawski i słowacki produkt jest ograniczona i niewątpliwie sama poniesie nałożone przez własny rząd cło od tego artykułu. Co do pszenicy zachodzą jeszcze pewne wątpliwości, atoli przeważa zapatrywanie, że skutkiem zwiększonego cła podrożeje niemiecka konsumcja, wielkość zaś naszego wywozu nie zmniejszy się zbyt mocno.

Natomiast o wiele nieprzychylniej przyjęto w zachodnich prowincjach Austrji wiadomość o zamierzonem podwyższeniu naszych ceł zbożowych, albowiem w ten sposób zmniejszyć się może znacznie austrjacki handel przewozowy, a jeszcze bardziej ucierpieć mogą młyny — zwłaszcza węgierskie — które przerabiają znaczne ilości obcej pszenicy i dla których w ten sposób podrożałby bardzo ich materjał surowy.

Co dotyczy samego ruchu, to tendencja jest stosunkowo dość silna, pomimo że skutkiem wprowadzenia w życie ustawy o zamknięciu granicy niemieckiej ustały silne wywozy, jakie przedtem miały miejsce. I tranzakcje są dość obfite, albowiem konsumcja wewnętrzna w Austrji nie zmniejsza się wcale, a zapasy w magazynach znacznie się uszczupliły. —

W interesach terminowych utrzymuje się także tendencja dobra, jednakże z powodu braku zachęty ruch jest ograniczony.

Sprawozdania o stanie zasiewów są w ogólności pomyślne.

Nafta galicyjska. Do jakiej obfitości dochodzi produkcja ropy w Słobodzie, dowodzi najlepiej fakt, jaki podaje *Górnik,* że destylarnie przerabiające ropę ze Słobody w miesięcu styczniu zapłaciły 79.400 zł. podatku konsumcyjnego; sama destylarnia p. Szczepanowskiego zapłaciła blisko 30.000 zł. Oprócz tego odeszło w tym miesiącu 25 wagonów ropy surowej do Wiednia.

Jaką wartość przedstawiają niektóre kopalnie, pokazuje się z tego, że kapitaliści angielscy, traktujący o kupno fabryki pp. Jana i Edwarda Torosiewiczów w Słobodzie rungurskiej, ofiarują za nią półtora miljona franków.

Ale i z innych okolic dochodzą wiadomości, że głębsze otwory dają znacznie większe zasoby nafty. Tak np. w Zagórzu pod Sanokiem w kopalni barona Rhadego w połowie stycznia w głębokości 135 mtr. pokazała się ropa tak obficie, że dzienna produkcja wynosi około 80 baryłek. Całą produkcję zakupiła destylarnia p. Fedorowicza w Ropie.

W kopalniach w Krygu pod Gorlicami jest obecnie już pięć motorów parowych w ruchu, a wkrótce ma być ustawiony szósty; za tem idzie, że i destylarnia p. A. Skrzyńskiego ma być znacznie powiększoną.

Wiedeń 2. marca.

(Di) Bilans austrjackiego zakładu kredytowego, umiano na targach niemieckich, a szczególnie w Berlinie, daleko lepiej ocenić, niż w Wiedniu i z tego powodu okazała także spekulacja tamtejsza więcej ducha przedsiębiorczego.

Materjału nie brakło, to też mniemano, że podawca, który go tak obficie dostarcza, jest pewna osoba, stojąca po za giełdą, a operująca na wielką skalę. W przeciwieństwie do Berlina, który także z powodu utrzymania się Gladstone'a u steru, okazał spokojniejsze usposobienie, zachowano się tutaj w ogólności bardzo niedowierzająco, a na mdłym i bezbarwnym targu odbijał nieco mocniej tylko żywszy ruch w rencie, zwłaszcza w złotej, do którego ważnym impulsem była okoliczność, iż nawet w Paryżu wielu spekulantów ulokowało ostatniemi czasy swe kapitały w powyższych papierach.

Znaczniejszy awans wzmiankowanej renty wywarł także ożywiający wpływ na targ lokacyjny, na którym dopytywano się szczególnie o dobrze oprocentowane papiery kolejowe.

Akcje kredytowe poszły w górę, bankvereiny trzymały się mocno, uniony nieco lepiej, natomiast bodenkredyty i laenderbanki słabiej; ostatnie z powodu fałszywej pogłoski o udziale tej instytucji w upadku jednej z tutejszych firm handlowych. Z papierów kolejowych należy podnieść zwyżkę norłbahnów o 1½ procent i popyt o akcje Lwowsko-Czerniowieckie, zresztą cały ten obszar w wielkiem był zaniedbaniu. Renty pozostały niezmienione; dewizy i waluty osłabły nieco. Na kurs walut wpłynęła przygnębiająca wiadomość, iż petycję bimetalistów niemieckich przedłożono Radzie związkowej do rozstrzygnięcia.

Na giełdzie zbożowej usposobienie bardzo mdłe.

Urzędownie notowano:

Pszenica wiosenna złr. 8·47 do 8·52, pszenica na maj-czerwiec 8·53—8·58, pszen. jesienna 8·85—8·88, żyto wiosenne 7·22—7·27, żyto jesienne 7·50 do 7·55, kukurudza na maj-czerwiec 6·17 do 6·22, owies jesienny 6·80 do 6·85.

Spęd bydła na targ dzisiejszy wynosił 660 węgierskich, 735 galicyjskich i 1.134 niemieckich wołów — razem 2.529 sztuk.

Ponowny spadek ceny sadła o 2 złr. na cetnarze metr. osłabił chęć kupna i dla tego cały targ odbywał się dość ociężale.

Płacono: woły węgierskie złr. 55—60, prima 61—63, galicyjskie 55—57 złr., niemieckie 56—64, niemieckie chłopskie 53—60 złr. za cetnar metr.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa na 16 posad nauczycieli ludowych w powiecie drohobyckim i na 20 posad nauczycieli ludowych w powiecie turczańskim, termin do 20. kwietnia r. b.;

na posadę adjunkta przy sądzie obw. w Rzeszowie, t. do 12. marca;

na 15 posad w powiecie samborskim i na 5 posad w powiecie staromiejskim dla nauczycieli ludowych, t. do końca marca.

Licytacje egzekucyjne w sądzie krajowym we Lwowie 9. kwietnia realności 259¼ we Lwowie, c. w. 3347 zł.:

w sądzie w Kołomyi 24. marca i 14. kwietnia dóbr Debesławce i Fracz czyli Michałówka, c. w. 50.758 zł.;

w sądzie w Sanoku 17. marca i 21. kwietnia realności l. 30 i 31 w Sanoku, c. w. 14.000 zł.;

w sądzie we Lwowie 24. marca i 14. kwietn. dóbr Czeremchów III Zarszyna, c. w. 57.700 zł.;

w sądzie w Rzeszowie dnia 8. kwietnia dóbr Szklary, Kolanówka i Helenów, c. w. 50.000 zł.

Poszukuje sąd w Tarnowie Jana Kochanowskiego, kur. dr. Stojałowski; Aleksandra Rodeckiego, kur. dr. Psarski;

sąd w Nowym Sączu Józefa Szwajkowskiego i Karoliny Motrycz, kur. dr. Zieliński;

sąd w Krakowie Antoniego Romanowskiego, kur. dr. Lesław Boroński; Henr. Krymskiego, kur. dr. Heszkowski;

sąd w Tarnowie Tekli Dembińskiej, kur. dr. Malawski;

sąd w Przemyślu Stefana hr. Zamoyskiego, kur. dr. Tarnawski;

sąd w Krakowie dra Andrzeja Jeża, kur. dr. Smolarski; dra Izydora hr. Dzieduszyckiego, kur. dr. Wilkosz;

sąd we Lwowie Jana Jaruntowskiego, kur. dr. Majewski;

sąd w Stanisławowie Leokadji, Feliksa, Juljana, Marcelego, Eugienjusza, Wawrzyny i Elżbiety Dobrzańskich, tudzież Wacława Michała Ambroziewicza i Karola Skica, kur. dr. Kwiatkowski;

sąd w Złoczowie Teresy z Rzewuskich Radziwiłłowej, spadkobierców Józefa Jaszowskiego, Anny z Kmitów Eysmontowej, Franciszka Eysmonta i Józefy Miciakiewiczowej, kur. dr. Mijakowski.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 4. marca. W Izbie posłów toczyła się wczoraj dalej debata jeneralna nad budżetem. Po mowie Hausnera zamknięto jeneralną debatę, a zabrali głos mowcy jeneralni, Herbst przeciw budżetowej ustawie, a Fanderlik za nią. Niektóre wyrażenia w mowie Fanderlika, uznane przez lewicę za wykraczające po za ramy parlamentarnych wyrażeń, ściągnęły na mowcę naganę ze strony prezydenta Izby JEx. p. Smolki. Poczem debata odroczona została do dnia następnego.

Berlin 4. marca. *Nordd. Allg. Ztg.* wraca do angielskiej księgi błękitnej i uważa, że przeczy ona wszelkim tradycjom dyplomatycznym. Zdaniem jej nota rządu angielskiego do hr. Münstera, dotycząca skargi rządu niemieckiego na zachowanie się oficerów angielskich w Kamerunie, jest grubjańską odprawą. Przytem ogłoszoną ona została przedtem, nim się dostała do rąk rządu niemieckiego. Takiego postępowania nie znają jeszcze roczniki dyplomacji. *Nord. A. Ztg.* przypomina bombardowanie Aleksandrji, dokonane bez żadnej potrzeby. A dzisiaj Anglja pragnie na Egipt zrzucić szkody, jakie tem bombardowaniem wyrządziła. Jakiemże prawem śmie Anglja oburzać się na zbombardowanie Kamerunu, skoro sama zbombardowała Aleksandrję.

Niech jedno mierzy miarą drugiego. Niemcy pragną tylko tego, aby postępowanie Anglji w Egipcie, na terytorjum tureckiem, zagwarantowanem traktatami i postępowanie floty niemieckiej na niemieckiem terytorjum w Kamerunie było ocenione ze sprawiedliwością i słusznością.

Przez wschodnią afrykańską ekspedycją niemieckiego Towarzystwa zakupiono obszar ziemi w wschodniej Afryce, na zachód od Zanzibaru, obejmujący 2500 mil kwadratowych. Obszar ten został cesarskim reskryptem poddany pod najwyższą władzę cesarza Niemiec, a dla sprawowania w nim władzy utworzone zostało Towarzystwo niemieckie wschodnio-afrykańskie z osób, głównie w tej sprawie zaangażowanych.

Rzym 4. marca. Podczas debaty w Izbie posłów nad przesileniem rolniczem, oświadczył minister Magliani, że rząd nie myśli o podwyższeniu ceł zbożowych, ale też nie może się zgodzić na obniżenie podatku gruntowego, bo budżetu nie można osłabiać, lecz przeciwnie należy go wzmacniać, aby być przygotowanym na wszelkie ewentualności.

Rzym 4. marca. W odpowiedzi na gratulacje kardynałów z powodu siedmioletniej rocznicy wstąpienia na tron papieski, uskarżał się Ojciec św. ponownie na przykre położenie Stolicy Apostolskiej, zgotowane jej przez rewolucją. Są to wpływy nieprzyjacielskiego panowania, wpływy, które później jeszcze szkodliwiej mogą wpłynąć na stosunki papiestwa, jak tego wymownie dowodzi ukrócenie dochodów propagandy. Lecz gdyby te stosunki pozostały zawsze takiemi, jakiemi są teraz, to będą one zawsze uważane za nieznośne i niewłaściwe, a ani On, ani żaden z jego zastępców nie zdołałby poddać się im kiedykolwiek bez oporu.

Rzym 4. marca. Na wczorajszem przemówieniu do Kardynałów, użalał się jeszcze Papież na to, że w wielu państwach i u wielu narodów nie oceniają należycie znaczenia Kościoła i nie rozumieją tego, że jedynie od niego może społeczeństwo spodziewać się środków ratunkowych na dzisiejsze biedy. Ci, którzy mówią, że Papież może się pogodzić z dzisiejszym stanem rzeczy, do kłopotów jego dodają żart niewczesny. Nawet w zarządzie Kościołem nie ma Papież potrzebnej swobody. Dość wskazać na sprawę propagandy, na zwlekanie w obsadzaniu wakujących posad biskupich i na niemożebność ochronienia nawet Rzymu od tego, aby herezja nie wkraczała do niego wszystkiemi wrotami.

Londyn 4. marca. W kopalniach węgla Usworth niedaleko Newcastle padło ofiarą wybuchu gazów 26 robotników.

Korti 4. marca. Oddział Brackenburyego ukarał plemię Monasirów za morderstwo dokonane na pułkowniku Stewarcie i udał się do obozu w Merawi. Pochód do Abuhamed został zaniechany.

Paryż 4. marca. Senat przyjął 220 głosami przeciw 28 nadzwyczajny budżet. Prawica wstrzymała się od głosowania.

Berlin 4. marca. Na posiedzeniu parlamentu wnieśli Karndorff i Lenschner rezolucję wzywającą kanclerza, aby wziął inicjatywę w zwołaniu zawieszonej w 1881 r. konferencji monetarnej, a to w tym celu, żeby znowu przystąpiono do wybijania monety srebrnej tak w Ameryce, jak w związku mocarstw monetarnym, w Niemczech i w ogóle we wszystkich mocarstwach, które do tego przystąpić zechcą.

Berlin 4. marca. *Nord. Allg. Ztg.* uważa dalej w swym artykule dzisiejszym, że ogłoszenie rozmowy Bismarka z Maletem, mianej dnia 25. stycznia (patrz „Przegląd polityczny"), jest ze strony rządu angielskiego niedyskrecją niepraktykowaną a pożałowania godną i zamykającą na zawsze możność poufnego komunikowania się między mężami stanu Niemiec a Anglji. Cel tej niedyskrecji jest jasny: Anglja sądziła, że wzbudzi we Francji nieufność do Niemiec, ale omyliła się grubo, bo celu tego nie osiągnie.

Londyn 4. marca. W Izbie gmin zapowiada Wolff na czwartek interpelację co do tego, jak pogodzić oświadczenia Granvilla z mową Bismarka. — Aschley oświadcza, że rokowania z Niemcami co do Nowej Gwinei trwają ciągle, przeto żadnych przedłożeń rząd nie może w tej sprawie udzielić parlamentowi.

W Izbie lordów oświadczył rząd, że Rosja odrzuciła żądanie Anglji, aby cofnęła swe wojska z Culfikarpasz i Saryjaki, które to miejscowości świeżo zaokupowała; dodała jednak, że oficerom rosyjskim wydano polecenie, unikać wszelkiego konfliktu z Afganami. Tym sposobem zawikłania mogłyby tylko wtedy nastąpić, gdyby Afgani sami zaatakowali posterunki rosyjskie. Rząd angielski polecił posłowi swemu w Afganistanie, aby przekonał Afgańczyków, iż w interesie ich leży nie opuszczać swoich dzisiejszych stanowisk i naprzód się nie wysuwać. Z Rosją trwają tymczasem rokowania dalej, a toczą się około projektowanego przez Rosjan marszu do Heratu.

Na zapytanie zaś, czy wojna Rosji z Anglją zależy od tego, jak się zachowają forpoczty afgańskie względem forpocztów rosyjskich, odparł Granville, że na to pytanie na razie nie odpowie, a Izba może wystosować do rządu odpowiednią interpelację.

Kair 4. marca. Złowiono tu ludzi, którzy zakupywali konie i wielbłądy dla powstańców sudańskich.

Paryż 4. marca. Izba przyjęła dodatkowy artykuł do taryfy cłowej, naznaczający 5½ franków cła od hreczki. Od nadpłaty cłowej wolne są te transporta zboża, które naładowane były na statki przed 30. listopada z. r.

Hiszpański poseł p. Cardena wręczył Grevy'emu swoje listy wierzytelne i zamienił z nim serdeczne zapewnienia przyjaźni obu narodów.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 4. marca. Komisja Izby panów dla sprawy kongruy zgromadziła się tylko dla omówienia ogólnego ustawy kongrualnej. Atoli z narad tych okazało się, że członkowie Izby — biskupi zamierzają wnieść cały szereg poprawek do wspomnianej ustawy.

Właściciel kantoru wymiany Weymann, który uciekł przed kilkoma dniami, jest już prawdopodobnie na morzu, albowiem policja dowiedziała się dopiero po 5 dniach o jego ucieczce. Dotąd skonstatowana szkoda wynosi 50.000 złr.

Wiedeń 4. marca. *Deutsche Ztg.* pisze: Dunajewski był przedwczoraj u cesarza i przedłożył mu treść swojej mowy. Z tego powodu są czeskie dzienniki tak mocno zachwycone tą mową; teraz — mówi *Deutsche Ztg.* — przyjęte będą ustawy o ugodzie z koleją Północną i o regulacji rzek galicyjskich z największą pewnością.

Wiedeń 4. marca. Na dzisiaj zwołano posiedzenie komisji dla rzek Galicji, która już od długiego czasu wcale się nie zbierała. *N. Fr. Presse* uważa to za wynik zmienionej sytuacji na prawicy.

Wiedeń 4. marca. Pod wpływem przedwczorajszejszej mowy ministra Dunajewskiego przeszedł wczorajszy dzień debaty budżetowej bez wywarcia głębszego wrażenia. Lewica sprowadziła mnóstwo uczniów gimnazjalnych na galerje, aby ci oklaskiwali jej generalnego mowcę Herbsta. Fanderlik był dowcipny i złośliwy zarazem; grubiaństwa lewicy odpłacił on tą samą monetą. Strzały trafiały widocznie bardzo dobrze, bo lewica rozgniewana niemi starała się zapomocą krzyków i nawoływań przerwać mu lub zbić go z toru, lecz wszystko nadaremnie. W końcu zażądał nawet poseł Menger przywołania mowcy do porządku, co też prezydent Smolka uczynił. Prawica zresztą jest z Fanderlika dość zadowolniona, a jeden z niemieckich posłów prawicy wyraził się później: „I któżby myślał, że Czech potrafi mówić tak po niemiecku?"

Wiedeń 4 marca. Dzisiejsze dzienniki wracają napowrót do mowy Dunajewskiego. *Fremdenblatt* pisze: Silną ręką Dunajewskiego rzucony pogląd na ogólną finansową i polityczną sytuacją państwa, podniósł debatę budżetową do wysokiego, nawet po nad przyszły ruch wyborczy stojącego poziomu. *Nemzet* twierdzi, że Dunajewski w znakomitej swej mowie udowodnił, w jak wysokiej mierze poprawiły się stosunki finansowe Austrji i przedstawił z całą możliwą dokładnością i stanowczością stanowisko rządu w obec przyszłych stronnictw w Radzie państwa. *Nemzet* dalej tak pisze:

„Jak węgierska opozycja tak też i stronnictwo wiernokonstytucyjne zaprzeczało ciągle aby za rządów prawicy i gabinetu Taaffego polepszały się stosunki finansowe państwa, teraz jednak gdy cyfry głośno już przemawiają i polepszenie się to wykazują, daje się znowu słyszeć zarzut, że w obec panujących pomyślnych stosunków cały deficyt mógł był być usunięty, — atoli te skargi to zwykła taktyka partyjna. Znaczenie i wpływ mowy Dunajewskiego polegają na tem, że rzucił on bardzo jasne światło na przebieg rzeczy w łonie większości. Dunajewski znicestwił jednym zamachem wszystkie kombinacje oświadczając, że rząd o tworzeniu nowych stronnictw nawet nie myśli, że pokłada on zaufanie w obecnej większości i że na niej się będzie opierał także przy nowych wyborach. Prawica jest z tej mowy wielce uradowana i nowy w nią duch wstąpił".

Peszt 4. marca. Pogrzeb posła Ebera, który przed kilku dniami umarł skutkiem nieszczęśliwego upadku ze schodów, był bardzo wspaniały. Przed trumną niesiono między innemi wieńce „od miasta Pesztu", od *Timesa* i od stronnictwa liberalnego. Przedstawiciel *Times'a* Brinsley Richards przemówił nad grobem gorącemi słowy i powiedział, że usiłowaniem zmarłego było utrzymać zawsze przyjazne stosunki między Anglią a Węgrami, co mu przychodziło tem łatwiej, że oba narody podobne są do siebie co do miłości i przywiązania do swoich władców, do wolności i do narodowych instytucyj.

Berlin 4. marca. Istnieje zamiar, ażeby zebranych z powodu nadchodzącej uroczystości 70-letniej rocznicy urodzin Bismarka datków honorowych, które przenoszą już sumę 700.000 marek użyć ewentualnie do nabycia Angra Pequeny na rzecz państwa, jako rodzaj podarunku dla narodu, albowiem Luederitz jest bliskim bankructwa. Od kilku dni usiłuje on napróżno zebrać sumę 850.000 marek, podczas gdy Towarzystwo kolonialne przyrzekło mu 150.000 marek. Zachodzi tu jeszcze i to niebezpieczeństwo, ażeby nie przyjął kapitału, jaki mu ofiaruje Anglja, bo gdyby to uczynił, nastąpiłby najmniej pożądany zwrot w tej sprawie. Dochody bowiem z przedsiębiorstw handlowych w Angra Pequena pobierałaby Anglia, obowiązek zaś obrony kolonji przypadłby Niemcom w udziale.

Sofia 4. marca. Ze wszystkich miast Bułgarji dochodzą telegraficzne wiadomości o uroczystem święceniu rocznicy zawarcia pokoju w San Stefano.

Depesze powitalne wysłano do cesarza Rosji, hr. Ignatiewa i księcia Dondukow a Korsakowa.

Rząd bułgarski odrzucił stanowczo żądania serbskie, wywołane znanym zatargiem granicznym.

Berlin 4. marca. Wczoraj w pałacu książąt Radziwiłłów odbyły się zaręczyny hr. Romana Potockiego z ks. Marją Radziwiłłówną.

Na uroczystości tej był Następca Tronu z małżonką ks. Wilhelm pruski, ks. Hohenzollern. Cesarz nie przybył, bo był cierpiącym. Dzisiaj Narzeczeni będą na przyjęciu u dworu, i złożą wizytę Bismarkowi. Jutro raut na ich cześć u dworu.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa . . .	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec . .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10.56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . . .	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 3. marca.

Peszt pszenica wiosenna 8.14—16. *Berlin* spirytus 43·30, olej rzepakowy 51·30. *Paryż* mąka 46·75. *Wiedeń* pszen. 8·25—50, spiryt. 27·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 3. marca 1885 r.

Renta pap. aust.	83·85	Akcje banku kr.	307·—
„ srebrna „	87·20	Weks. na Lond.	124·10
„ złota „	108·30	Dukaty	5·80
Losy z r. 1860	99·40	Napoleondory	9·89
Ak. b. aus.-węg.	866·—	Marki niemiec.	60·40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. marca 1885

godzina 1 minut 48 po południu.

Alpiny	46.25	Węg. akcje kr.	316·—
Anglo-austr.	108·75	Unionsbank	76·50
Kolej Kar. Lud.	270·25	Nordbahn	246·50
Kolej połud.	141.40	Kolej Alföld.	189·—
Kolej państw.	307·25	Kolej lw.-czern.	225·25
Węg. Nordostb.	177.50	Wied. Comunal	125·75
Węg. obl. p. zł.	109·75	Elbetal	182·—
Węg. cis. losy r.	119·20	Bank krajowy	105·80
Renta węg. 4%	99·25	Bankverein	108·90
Ros. rubel pap.	1·29·¾	Losy węgierskie	119·20
Galic. indemn.	102·50	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: utrzymane.

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	306·40	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	269·80	Kolej południ.	139.40
Unionsbank	76·20	Napoleondor	9·79
Rosyjs. bankn.	1·29¾	Usposobienie: niechętne.	

Wiedeń 3. marca godzina 5. minut 30.

Akcje kred. . .	306·90.	Papierowa renta	. 83·8[illegible]
Akcje Kar. Ludw.	270·—.	Listy hypoteczne.	101·4[illegible]

Paryż 3. marca. Renta 3% 82·02.

Berlin, dnia 3. marca 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	214·70	Akcje kredyt.	521·—
Lombardy	—·—	Galicyjskie	111·90
Pożyczka wsch.	65·30	Austr. bank.	165·50

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 3. Marca.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa austr.	83 60	83 75
4⅕% „ srebrna „	83 75	83 95
4% „ złota „	108 15	108 30
5% „ papierowa (marcowa)	99 30	99 45
4% „ złota węgierska	99 05	99 20
5% „ papier. węgierska	94 20	94 35
4½% Ostbahnowe obligi	99 —	99 40
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3³⁄₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	129 50	130 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 75	139 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 —	142 50
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	242 —	242 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	307 50	307 75
„ Bank węgierski . 200 „	316 25	316 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	645 —	650 —
Länderbank . . . . . 200 „	105 50	105 75
Austr.węg. Banku . . . 600 „	867 —	870 —
Unionbank . . . . . 100 „	76 80	77 10
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	147 75	148 25
Wied. Bankverein . . . 100 „	108 50	108 75
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	189 —	189 50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	528 —	530 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	236 75	237 25
Linz-Budweis . . 200 „ „	210 50	211 25
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	200 25	200 75
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2466	2471
Franciszka Józefa . 200 „ „	211 80	212 20
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	271 —	271 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	152 75	153 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	223 75	224 25
Nordowest austr. . 200 „ „	176 25	176 75
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	182 —	182 50

	płacą	żądają
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	187 25	187 75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	187 75	188 25
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	307 50	307 75
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	141 50	141 75
Theisbahn (Cisańska) 200 „	250 25	250 75
Węg. gal. Łupkow . 200 „	181 75	182 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	177 50	178 —
„ Westbahn . . 200 „ „	181 25	181 75
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego . .	— —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 —	123 75
4½% „ „ „ papier. 50 lat	98 25	98 75
3% prem. Bod. Credit. allg. . .	97 50	98 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	100 15
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 70	100 20
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87 50	— -
6% „ Bank hipot. lwowski . .	101 50	102 —
5% „ „ „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 90	103 10
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 75	102 25
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	103 —	103 75
4% „ Bank Hip. prem. . .	101 —	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 75
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 80	101 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 10	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	112 60	113 —
„ za 200 Mrk. nie opod. .	120 70	121 —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 75	106 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 50	— —
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	91 70	92 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 50	100 80
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 25
Koszycko-Oderb. . . 200 „ 5%	100 60	101 —
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	83 —	83 50
4% „ 1884 (wolne od p.)	90 80	91 10
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 25	104 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	103 —	103 50

	płacą	żądają
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr.	88 90	89 20
„ Salzkam.gut. zł. 200 m.	117 50	— —
Siedmiogrodzkie I . 200 złr.	99 40	99 80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 30	194 80
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 20	151 75
„ 200 złr. 5%	126 50	127 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „	107 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „	100 —	100 50
„ „ „ II Em. 200 „	99 70	100 —
„ Nordost . . . 200 „	99 60	99 80
„ „ złotem . 200 „	123 —	— —
„ Westbahn . . 200 „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . . 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . . 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . złr. 100	178 25	178 75
Clary 40	43 50	44 25
4% Donau-Dampfsch. . 105	114 50	115 50
Insbruck 20	19 75	20 25
Keglewicha 10	19 —	— —
Krakowskie 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . 40	46 —	— —
Palfy 40	39 50	40 —
Rudolfa 10	19 25	20 25
Salma 40	54 50	55 —
Salzburgskie 20	22 75	23 50
St. Genois 40	49 —	49 50
Stanisławowskie . . . 20	24 —	— —
4½% Tryestańskie . . 100	130 —	131 50
4% „ . . 50	68 50	69 50
Waldsteina 20	29 75	30 50
Windischgrätza . . . 20	38 —	39 —
Cisaáskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża . . .	15 30	15 60
Węg. Czerw. Krzyża .	— —	— —
Serbskie	30 20	30 70
Warszawa 3. Marca.	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 75
kupon	— —	—87½
4% Listy likwidacyjne	— —	88 75
kupon	— —	—98⅓

Lwów. Z Izby handlowej, 4. Marca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	270 55	274 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	226 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	237 —	242 —
2. Listy zastawne za 100 zlr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	91 75	93 —
„ „ „ 5 „ okres.	99 50	100 50
„ „ „ 4 „ „	88 —	89 —
Banku krajowego 4½% w. a.	101 —	102 —
„ hyp. galic. 6 „ „	101 25	102 25
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 70	99 70
3i Listy dłużne za 100 zlr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	102 40	103 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa . .	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa . .	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski . . .	5·71	5·81
Dukat cesarski	5·74	5·84
Półimperjał rosyjski . .	10·07	10·17
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·28½	1·30½
100 marek niemieckich . .	60·25	60·75

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: Występ amerykańskich antyspirytysów i komedja *Pożycz mi swej żony*, p. Desvalliéres'a.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.